Nr. 28. Kraków, Sroda 28 Stycznia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedynczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z KRAJU

Gazeta Lwowska w części urzędowej zamieszcza następujące obwieszczenie:

I.

„Jego ces. i król Apostolska Mość raczył Najwyższym patentem z dnia 23 b. m. rozwiązać teraźniejszą Izbę Deputowanych Rady Państwa i rozporządzić bezzwłocznie przedsięwzięcie nowych powszechnych wyborów.

Wskutek reskryptu JE. Pana Ministra spraw wewnętrznych z dnia wczorajszego rozpisuję stosownie do przepisów §§. 21 i 22 ustawy z dnia 2 kwietnia 1873 Dz. u. p. Nr. 41 powszechne wybory do Rady Państwa w Królestwie Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i ustanawiam termin wyborów:

w kurji gmin wiejskich na dzień 2-go;
w kurji miast na dzień 4-go;
w Izbach handlowych i przemysłowych na dzień 6-go:
w kurji większych posiadłości ziemskich na dzień 9 marca r. b.

Wybory te będą przedsięwzięte w powyżej oznaczonych dniach w miejscach wyboru ustawą przepisanych.

Bliższe postanowienia co do godziny i lokalności, w których wybory mają się odbyć, będą podane do wiadomości uprawnionych do głosowania kartami legitymacyjnemi, które im w właściwym czasie będą doręczone.

Lwów, 25 stycznia 1891.

C. k. Namiestnik
Badeni w. r.

II.

Z powodu równoczesnego rozpisania powszechnych wyborów deputowanych do Rady Państwa z Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza się w myśl §. 25 lit. a) ustawy z dnia 2 kwietnia 1873 Nr. 41 dz. pr. p. w dzienniku urzędowym listy wyborców z wymienionych w dodatku do ordynacji wyborczej Rady państwa 20 okręgów wyborczych w kurji większych posiadłości ziemskich z oznajmieniem, że reklamacje mogą być wniesione do c. k. Prezydjum Namiestnictwa we Lwowie w przeciągu 14 dni, licząc od dnia tego ogłoszenia.

Reklamacje wniesione po upływie tego terminu, nie będą uwzględnione.

Co do wykonywania prawa wyboru, zwraca się uwagę wyborców na postanowienia §§ 12 do 16 powołanej ustawy.

Jeżeli posiadłość gruntowa uprawniająca do wyboru w tej kurji jest wspólną tabularną własnością dwóch lub więcej współposiadaczy, wykonywa z pomiędzy nich ten prawo wyboru, którego reszta współposiadaczy wyraźnie pisemnem pełnomocnictwem do tego upoważni.

Uprawnieni do wyboru w tej kurji w kraju zamieszkali otrzymają karty legitymacyjne wprost z urzędu.

Tych zaś do wyboru w powyższej kurji wyborczej uprawnionych, którzy w kraju nie mieszkają wzywa się niniejszem, ażeby o karty legitymacyjne zgłaszali się do c. k. starosty urzędującego w miejscu wyboru.

Z Prezydjum c. k Namiestnictwa

Sciślejszy komitet wyborczy na wschodnią Galicję zebrał się wczoraj i uchwalił organizację wyborczą po powiatach, tudzież odnieść się do prezesa komitetu ks. Adama Sapiehy, bawiącego obecnie w Bilczu, względem jak najrychlejszego zebrania pełnego komitetu centralnego.

Wydział krajowy odniósł się w sprawie statystyki wypadków pożarów w kopalniach do starostwa górniczego w Krakowie, podnosząc w swem piśmie, iż z odezw wyższych sądów krajowych przyszedł do tego przekonania, że oprócz orzeczenia znawców sądowych, bywa wydawane i służy nieraz do tych orzeczeń za podstawę dochodzenie urzędników górniczych państwowych. Z tego powodu upraszał Wydział krajowy starostwo górnicze o zakomunikowanie mu tych orzeczeń c k. urzędów górniczych, w wypadkach ważniejszych, będących przedmiotem sądowo-karnych dochodzeń, gdyż — zdaniem Wydziału krajowego — zebrany w ten sposób materjał rzuci zapewne nie mało światła na przyczyny tych nieszczęśliwych wypadków, których uniknąć w zupełności zapewne nie można, ale których ilość i liczbę ofiar umniejszyć powinno być staraniem zarówno władzy państwowej i krajowej, jak i osób fachowych.

W wybornie redagowanym *Przewodniku higjenicznym* spotykamy bardzo ważny artykuł „O szkodach gospodarstwa domowego". Pan J. . (jest to pierwsza litera nazwiska znanego i powszechnem poważaniem się cieszącego filantropa krakowskiego) zaznacza przedewszystkiem, że wszyscy uczeni i nieuczeni godzą się na to, iż zdrowie ludzkie zależy od stosownego odżywiania się i w pewnej mierze od dobrobytu. Nie wszędzie przecież jest dobrobyt, gdzie mąż dosyć grosza do domu przynosi i nie zawsze tam jada rodzina dobrze i zdrowo, gdzie wszystkiego dostatek. Zależy to bowiem od gospodyni domu, a choćby mąż pracą się zamęczał i obfity z niej plon znosił do domu, jeżeli żona nieradna nie umie rozsądnie domem zarządzić, szczęścia nie będzie, zdrowia nie będzie i wszystko powoli zmarnieje. Podstawą szczęścia domowego jest niewątpliwie kobieta, dobra a mądra, ta, która chce i potrafi ład i porządek utrzymać, ta która oszczędzać umie, a wie równocześnie, w czem oszczędzać nie wolno, ta która nietylko rodzinę swą całą uszczęśliwić pragnie ale w właściwy, racjonalny sposób zdąża do tego, słowem zacna i rodzinę nad wszystko kochająca, a zarazem rządna i wprawna gospodyni. Zacnych kobiet u nas, dzięki Bogu, bardzo wiele, dobrych atoli gospodyń — mało, bo i zkądże brać się mają?

W szkole publicznej dziewcząt gospodarstwa domowego nie uczą, ledwo dorywczo usłyszą one w tym względzie jaką uwagę; na naukę tego przedmiotu wykładanego w muzeum techniczno-przemysłowem nie w modzie uczęszczać; dawniejsza lwowska, a świeżo w Krakowie otwarta szkoła sług mało dają praktycznego wykształcenia, — a jedyna w kraju praktyczna szkoła tego rodzaju, założona i utrzymywana wspaniałomyślnością wielkiej czci godnej pani jenerałowej hrabiny Zamoyskiej w Zakopanem, potrzebom całego kraju zadość uczynić nie może. Więc gospodarują nasze młode gosposie tak, jak je matki lub szafarki albo kucharki nauczyły, z braku własnego doświadczenia, z braku naukowych podstaw, gorliwie konserwując wszystkie zakorzenione błędy. O ulepszenia, jakie wprowadzićby się dały i jakie z wielkim dla gospodarstwa domowego pożytkiem gdzieindziej zaprowadzono, mało troszczą się u nas; gospodarstwa domowe nietylko nie rozwijają się ale stanowczo upadają. Dziś już mało gdzie umieją chleb dobry wypiekać, nawet chłopi jadają coraz powszechniej chleb kupiony, żydowski — i choć w niejednej chacie biedy nie ma, powszechnie ludzie żywią się licho, bo się lepiej żywić nie umieją. A ileż to rzeczy u nas marnieje jedynie dla tego bo ich należycie zużytkować nie umieją! Więc czas wielki zwrócić powszechną uwagę na poprawę gospodarstw domowych, — czas wielki właśnie dla tego, iż skargi na biedę i liche zdrowie coraz są powszechniejsze.

W tym kierunku obudził się najpierw ruch większy w Niemczech, a mianowicie według relacji pisma „Humanität" w Wirtembergji, gdzie po roku 1880 cztery założono szkoły, których celem jest: dostarczenie dorosłym dziewczętom z mieszczańskich i wieśniaczych rodzin sposobności do nabycia tych wiadomości i tej wprawy, które do prowadzenia skromnego gospodarstwa domowego są konieczne, — przyzwyczajanie do czystości, punktualności i porządku, oraz pouczanie o zasadach utrzymania zdrowia i pielęgnowania chorych. Kurs nauki trwa sześć miesięcy, opłata za jedną uczennicę wynosi 40—60 centów dziennie. Swietne wyniki tych szkół zachęciły do zakładania podobnych w WKs. Badeńskim, w Saksonji, Bawarji i w Prusach. I w Austrji rozwija się ich już kilka z rzeczywistym dla ludności pożytkiem, mianowicie w Morawji i w Czechach, gdzie w ostatnich latach dwie tego rodzaju szkoły w Kuklenie i Friedlandzie powstały. Szkoły te wszystkie nie są jednakże na jedną modłę prowadzone, co zresztą bardzo jest słuszne, bo inne są potrzeby dziewcząt miejskich, które prawdopodobnie w miastach mieszkać i dom prowadzić będą — a inne dziewcząt we wsiach zamieszkałych. W szkołach wiejskich zwraca się szczególną uwagę na ogrodnictwo, na chów drobin i bydła oraz na mleczarstwo, wyrób masła i serów. Z szkół tego rodzaju używa wielkiej sławy szkoła na wyspie Mainau (WKs. Badeńskie), w której nauka odbywa się przez dwa półrocza, każde po 5 miesięcy. — Za naukę i mieszkanie opłaca każda uczennica po 20 marek za półrocze, a oprócz tego za żywność 1 markę dziennie. Podajemy umyślnie te szczegóły, bo u nas tak wiele jest panien daremnie na męża czekających, tak wiele kandydatek nauczycielskich bez widoków lepszego powodzenia, iż — zdaniem naszem — wiele z nich nie tylko zasłużyłoby się dobrze społeczeństwu, ale i przyszłość swoją mogłyby dobrze ubezpieczyć, gdyby się nauce gospodarstwa domowego poświęciły. Na wszystkich niemal polach pracy kobiecej jest przepełnienie, — nie ma go w zakresie gospodarstwa domowego, a mianowicie wiejskiego; dobrych, wykształconych w swym zawodzie gospodyń, szafarek nie ma u nas prócz tych niewielu, które wyszły ze szkoły jenerałowej hr. Zamoyskiej.

W szkołach przeznaczonych dla dziewcząt miejskich, uwzględniają przeważnie naukę gotowania.

Szkołę gospodarstwa domowego można względnie bardzo małym kosztem utrzymać, byle się znalazł ktoś gorliwy, któryby chciał sprawą tą się zająć. A zaiste nie jest ona małej bardzo wagi. Kto zna trochę głębiej nasze stosunki, ten przyzna, że nasza ludność, mianowicie uboższa, bardzo źle się żywi, a nie jedynie z powodu braku funduszów, ile raczej z nieumiejętności racjonalnego użycia zarobku. I w tym kierunku praca jest potrzebna, — a opłaci się ona sowicie lepszem zdrowiem ogółu — i lepszą jego moralnością.

KURJER LWOWSKI.

* Arcybiskup Feliński przybył do Lwowa.

* *Gazeta Narodowa* dowiaduje się, że p. Władysław Rieger, dyrektor banku hipotecznego wniósł po 24-letniej służbie rezygnację z zajmowanego stanowiska, którą Rada nadzorcza na ostatniem posiedzeniu przyjęła.

* Na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego zdawał dr. Opolski sprawę z doświadczeń, czynionych nad limfą Kocha. Obejmowały one okres czasu od 19 grudnia do 24 b. m., w którym poddano leczeniu gruźlicy 19 osób. Zrobiono w tym czasie 110 injekcyj ze średniem powodzeniem.

* Onegdaj wybuchł tu pożar w niewykończonej kamienicy p. Oberhardta przy ul. Grodeckiej. Szkody dość znaczne.

* Pod kaplicą na Wulce, jak donoszą miejscowe pisma, zebrało się onegdaj kilkuset młodzieży szkolnej, rzemieślniczej i akademickiej i śpiewało pieśni patrjotyczne, z okazji rocznicy styczniowej. Wracającą młodzież z pochodniami rozpędziła policja, a kilku akademików aresztowano.

* Do izby handlowej wybrany został z kategorji III. przemysłu w 7 okręgu p. Bolesław Długoszewski, inżynier cywilny we Lwowie.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Sędziszowa piszą nam dnia 22 stycznia: W kościele parafialnym odprawiono żałobne nabożeństwo za poległych braci w roku 1863. Mimo zasypów śniegowych upełniony był kościół pobożnymi. Widzieliśmy zgromadzonych około katafalka okolicznych obywateli, urzędników dóbr Sędziszowa i cukrowni, mieszczan, włościan, wyrobników, nawet dzieci. Wszyscy byli pobożnie nastrojeni, a boleść żałoby uwydatniała się na obliczach zgromadzonych Sumę celebrował ks Sapecki, wielce od wszystkich szanowany i zasłużony tak w parafii, jak i w całym powiecie proboszcz miejscowy. Zaś mowę żałobną, pełną ducha miłości i pociechy wygłosił ks. Jan Kozak, miejscowy wikary.

* Wiec ludowy zwołują do Kołomyi tamtejsi młodzi Rusini na dzień 2 lutego. Program wiecu, według kołomyjskiego tygodnika, jest następujący: 1) Jak załatwiać wspólnie handlowe i przemysłowe sprawy: 2) Czego mają włościanie przez swoich posłów w Radzie państwa żądać; 3) Jak mają się włościanie naszego okręgu wyborczego, przygotować do wyboru posła do Rady państwa, i 4) Czego włościanie mają żądać od swoich posłów Sejmu krajowego. Wiec ten zwołują pp.: dr. Daniłowicz i Harasymowicz z trzech powiatów, a to: kołomyjskiego, śniatyńskiego i kossowskiego, a jako motto figuruje na zaproszeniach: „Rozumem i jednością do wspólnego dobra Oczywiście, że główny cel tego wiecu są wybory do Rady państwa z powyższego okręgu wyborczego, w którym jak słychać kandyduje dr. Daniłowicz.

* Rada gminna m. Złoczowa nadała jednogłośnie dr. Edwinowi Płażkowi, staroście i Wincentemu Gnoińskiemu, marszałkowi Rady powiatowej, w uznaniu ich znakomitych zasług położonych około dobra m. Złoczowa, honorowe obywatelstwo.

* Z Brodów piszą do *Dziennika Pol.*, że 25 b. m. sługa kolejowy Turkowski przy odczepianiu maszyny padł na szyny, tak fatalnie, że koło przeszło mu przez szyję i oddzieliło głowę od tułowia.

* Parobek Ilko Pyś z Wapowic pod Przemyślem, znany hulaka i stały gość w karczmie, podpiwszy sobie onegdaj, powrócił w nocy do domu, a zbudziwszy swego ojca Fedka, zażądał od niego pieniędzy na wódkę. Ojciec odmówił żądaniu i rozkazał Ilkowi położyć się spać. Ilko rozgniewany jednak odmową, porwał za siekierę i zadał nią ojcu cios w lewą rękę. Wyrodnego syna uwięziła żandarmerja i oddała w ręce sprawiedliwości.

NOMINACJE.

* Rada szkolna krajowa zamianowała p. Wincentego Tyrana, zastępcą nauczyciela przy gimnazjum w Rzeszowie.

* Namiestnik, jako prezydent galicyjskiej dyrekcji lasów i dóbr skarbowych, zamianował kancelistę przy tejże dyrekcji, Jana Sieleckiego, oficjałem kancelaryjnym, a opróżnione dwie posady kancelistów przy tejże dyrekcji nadał Edwardowi Witoszyńskiemu, kanceliście przy sądzie powiatowym w Komarnie i Stanisławowi Zaleskiemu, ukwalifikowanemu podoficerowi rachunkowemu 77. pułku piechoty.

Z Wielkopolski

W sprawie obsadzenia stolicy gnieźnieńskiej pisze *Ostpreussische Presse:*

„Rząd pruski porozumiał się już z kurją, co do obsadzenia arcybiskupiej stolicy gnieźnieńsko-poznańskiej. Następcą św. Wojciecha będzie Polak, ale rozumie się taki, o którym rząd będzie miał pewność, iż nie nadużyje swojego stanowiska na cele polskiej propagandy. Jak się z najlepszego źródła dowiadujemy, wchodzą obecnie dwaj kandydaci w rachubę, t. j. ks. prob. wojskowy dr. Leon Mieczkowski z Gdańska i ks. prob. hr. Poniński z Kościelca. Jeden z wymienionych duchownych zostanie arcybiskupem. Ojciec św. oddał wybór między nimi w ręce rządu pruskiego."

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Cesarz Wilhelm nadał ks. dziekanowi Kunertowi, znanemu germanizatorowi, order czerwonego orła IV. klasy.

* Na posiedzeniu katolickiego Towarzystwa ludowego w Pelplinie, które odbyło się dnia 25 b. m. wygłosił jeden z duchownych odczyt na temat: „Jak się rządziły wioski przed 300 laty?" a jeden z członków mówił następnie o „Przyczynach naszej biedy".

* Na posiedzeniu Towarzystwa rolniczo-przemysłowego w Nowem mieście (Pr. zach.) miał p. Piotrowski ze Skarlina odczyt na temat: „Dlaczego rolnik zmuszony jest dziś inaczej gospodarować, aniżeli nasi przodkowie".

* Staraniem Towarzystwa Przemysłowego w Koronowie przedstawią amatorzy na cel dobroczynny trzy sztuki p. t.: „Fatalna szafa", „Kassandra" i „Słowiczek".

* Pniewy. W niedzielę 25 b. m wieczorem o godzinie $^1/_2$8 odbyło się na sali p. Kallaka przedstawienie amatorskie Towarzystwa Przemysłowego. Odegrano „[illegible]sze" i „Werbel domowy". Po przedstawieniu odbyła się zabawa z tańcami.

Z Królestwa

KURJER WARSZAWSKI.

* Doktor Bujwid wynalazł środek przeciw suchotom i nazwał go *tuberkuliną*. Jak sam utrzymuje, odkrył go, na dwa tygodnie przed drem Kochem.

* Ostateczne rozstrzygnięcie konkursu architektonicznego, rozpisanego przez Towarzystwo sztuk pięknych, z powodu nieprzewidzianych trudności, odłożone zostało do 29 stycznia b. r.

* Gród syreni, idąc za przykładem innych wielkich stolic europejskich, urządza w czasie pory karnawałowej bale: krawieckie, szewskie, fryzjerskie, kotlarskie i t. d. W ślad za niemi idą zabawy ociemniałych, kulawych, a nawet głuchoniemych. W sobotę, przy ul. Piwnej, odbył się piknik tych ostatnich. Muzyka raźnie przygrywała, a pozbawieni słuchu i mowy, poruszali się w takt wybornie i każde skinienie Fikalskiego wykonywane było z niezwykłą precyzją. Chociaż nie słyszeliśmy krzyku i wrzawy, tańczono z werwą i animuszem do godz. 7 rano.

* Przyjezdni z Sosnowic opowiadają, że tam wybuchł strejk w kopalniach węgla. Przeszło dwa tysiące robotników wzięło w nim udział, a na miejsce wysłano wojsko z Częstochowy i Piotrkowa. Jestto pierwszy strejk, jaki się przytrafił w Królestwie.

* Już nietylko wsie dostarczają kontyngensu emigrantów do Brazylji, ale i w Warszawie znajdują się amatorowie jazdy za Ocean. W tych dniach właściciel sklepiku, wraz z całą rodziną wyjechał do Brazylji, a w ślad za nim podążyło kilku rzeźników, którym handel mięsem, nie bardzo tutaj dopisywał.

Z krainy łez

Wilno 22 stycznia.

Jeden z naszych fizjologów zajmujący się studjowaniem charakterów ludzkich, w przejeździe przez Wilno zauważył, iż nigdzie nie spotkał tyle smutnych twarzy, co w dawnej stolicy Gedymina. I rzeczywiście nie pomylił się, gdyż miasto nasze na pierwszy rzut oka wygląda, jak cmentarz, zasiany mogiłami i grobami. Nikt nawet nie przypuściłby, że posiada w swych murach przeszło sto tysięcy mieszkańców, a rzadkie indywidua, jakie spotykamy po ulicach, wyglądają tak ponuro, jakby po napadzie tatarskim, lub przemarszu armji rosyjskiej.

Ów tak dawniej ruchliwy gród, siedlisko nauki i sztuki, gdzie królowali Sniadeccy i Poczobuty, teraz choruje na anemję umysłową, a przyczyną tego wszystkiego są — miłe i błogosławione rządy rosyjskie, które od 1863 r zapisują się ciągle krwawemi głoskami w naszem sercu i pamięci.

Co prawda i w Warszawie dzieje się nie lepiej, lecz tamtejsza ludność, wobec prześladowania i ucisku, rąk nie opuściła, ale wzięła się gorączkowo do pracy i oświaty, a swoją wyższą inteligencją imponuje nawet Moskalom.

U nas jest zupełnie inaczej. Każdy Litwin rodzi się już fatalistą. Gdy mu się dom pali, nie ratuje go, bo to dopust Boży. Biją i obdzierają czynowniki, nie broni się i nie skarży, bo to także wola Opatrzności. W całym kraju wyrobiła się pewna bierność i wszyscy schylili głowę przed ciemiężcami. A jednakże i tu nie brak patrjotyzmu, ale ten śpi snem letargicznym i tylko jaki kataklizm europejski, może go wyrwie z tego stanu apatycznego i przywoła do życia.

O polityce rozprawiać nie wolno, gdyż posyłają na Syberję, sztuką i literaturą się nie zajmują, bo te dwie gałęzie wiedzy zupełnie zamarły, więc dla przepędzenia czasu, gra się w karty. Młodzi i starzy, ubodzy i bogaci, mężatki, panny, nawet matki, dnie i noce przepędzają przy zielonym stoliku, a namiętność weszła już w krew i zastępuje pokarm duchowy i cielesny.

W chwilach wolnych od gry, zajmujemy się plotkami, a obmowa bliźniego, zalicza się do najulubieńszych tematów rozmowy. Plotki te, przechodzą zwykłą granicę niewieścich komeraży i nie raz szkodzą nawet ludziom, zajmującym wybitne stanowisko, jak się niedawno przytrafiło drowi Dębowskiemu. Profesor gimnazjalny p. Siniawski, uległ silnemu cierpieniu gardła. Lekarze osądzili, że operacja jest niezbędną i zawezwano chirurgów: Dębowskiego i Jundziłła. Chory, umarł pod nożem i lotem błyskawicy rozniosła się wieść, że go zamordował dr. Dębowski, skutkiem niezręcznego cięcia. Nie pomogła ekshumacja zwłok i sprawdzenie, że Siniewski umarł na apopleksję, a operacja była nieuniknioną. Protokół podpisały największe powagi medyczne i ten został ogłoszony w *Wileńskim Wiestniku*. Nie zamknęło to jednak ust dewotek i bajczarzy, a nieszczęśliwa ofiara złych języków, dziś może umrzeć z głodu, bo nikt go nie chce zawezwać do chorego.

Tymczasem inni kradną i rozbijają w dzień biały, a cieszą się szacunkiem ogólnym, bo mają pieniądze i wydają sute uczty. Wogóle, w ostatnich 20 latach, poziom moralności, ogromnie się obniżył, a temu winni tylko nasi opiekunowie, którzy wszelkiemi sposobami starają się zgangrenować tutejsze społeczeństwo. Prawdziwa to Gehenna łez i niedoli, a co najgorsza, że nie ma nadziei poprawienia stosunków, bo nieubłagana Nemezys, karze i chłoszcze za winy niepopełnione przez dzisiejsze pokolenie.

Chciałbym coś napisać weselszego, ale ztąd jest rzeczą często niemożliwą. Moskale, chcieli się nawet rzucić na Najświętszą Matkę Ostrobramską, lecz nagła śmierć ich prowodyra, archimandryty wileńskiego, obezwładniła ich chwilowo. Rozkazu jednak nie cofnięto i możemy się spodziewać, że w jaką ciemną noc, wywiozą Ją do Kijowa, lub Suzdalskiego klasztoru.

Bank wileński prosperuje, jeżeli pomyślnością można nazwać, że dyrektorzy i akcjonarjusze, biorą grube dywidendy, bo ostatni jego wykaz jasno przedstawia biedę i nędzę właścicieli miejskich i wiejskich. W drugiej połowie grudnia, wystawiono na sprzedaż 126 domów i 634 majątków. Cyfry, aż nadto za siebie przemawiają.

Bank handlowy mniej się fortunnie przedstawia. Deficyt wynosi 540000 rs. i minister finansów rozkazał, albo zlikwidować cały interes, lub nową wpłatę, po 140 rs. na akcję. Oskubani posiadacze tych niebardzo cennych papierów, jednogłośnie uchwalili złożyć żądaną gotówkę i bank, w dalszym ciągu, będzie uszczęśliwiał kredytem brodatych synów Merkurego.

GŁOSY PRASY

z powodu rozwiązania Izby poselskiej.

Uwaga ludów naszej monarchji jest obecnie zwrócona na sytuację, jaką stworzyło rozwiązanie Izby poselskiej Rady państwa. Nic więc dziwnego, że prasa w obszernych artykułach omawia powody, które skłoniły rząd do odwołania się do wyborców i zapytuje z widoczną obawą, co to będzie po nowych wyborach, które za pięć do sześciu tygodni już wszędzie będą dokonane. Niektóre głosy prasy zapisaliśmy we wczorajszym numerze, w dziale politycznym i w telegramach. Dziś przystępujemy do dalszego ich przeglądu.

Przedewszystkiem wypada zapisać, że wszystkie dzienniki wiedeńskie przyznają, z niezwykłą u nich otwartością, że aż do chwili ukazania się niedzielnego numeru *Gazety Urzędowej* nie miały żadnej wiadomości o reskrypcie cesarskim, jakkolwiek niektóre czerpią swe wiadomości od urzędników zatrudnionych w biurach ministerjalnych.

Nie świadczy to przecież o dyskrecji urzędników ministerjalnych, bo ci według doniesienia *Pester Lloyda* nie mogli o czemkolwiek wiedzieć, albowiem uchwała o rozwiązaniu Izby poselskiej zapadła dopiero na radzie gabinetowej, która odbyła się w czwartek.

Jakież były tej uchwały motywa. Wymieniony dziennik odpowiada na to pytanie, że półurzędowy komunikat powiada dosyć wyraźnie, że po dotychczasowym parlamencie wskutek zmian w ustroju stronnictw, nie można się już było spodziewać korzystnej działalności. „To — pisze półurzędowy dziennik peszteński, — był powód dostateczny, a więc nie potrzeba szukać innych odleglejszych. W rzeczy samej centralny austrjacki parlament, coraz więcej zaczął ulegać wpływom sejmów krajowych.

„Nadto było niebezpieczeństwo, że wskutek odstępstwa wielkiej części staroczechów, oraz z powodu rozdziału, jaki powstał między Słowianami a konserwatywnymi Niemcami, konglomerat, z którego składała się większość, niebawem się rozpadnie. Sprawy obojętniejszego znaczenia mógłby rząd z dotychczasową większością załatwiać, ale o rozwiązywaniu kwestyj zasadniczych trudno było myśleć. To też to, co nastąpiło, było konieczne. Rozwiązanie Izby poselskiej samo przez się nie ma wielkiego znaczenia, ale zasługuje na szczególną uwagę, jako znak rozpaczliwego położenia w Austrji".

W telegramie wiedeńskim donosi *Pester Lloyd*, że powodem rozwiązania Izby poselskiej było przedewszystkiem rozbicie stronnictwa czeskiego, które niegdyś należało do najsilniejszych podpór gabinetu hr. Taaffego. Ten ostatni przewidział, zdaniem wymienionego dziennika, że staroczesi pragnąc przy przyszłych wyborach ocalić choć część mandatów, opuściliby obóz rządowy i to właśnie czyniło obecną większość wątpliwą. Hr. Taaffe byłby więc w takim razie skazany [illegible] łaskę i niełaskę niemieckich liberałów [illegible] mocy mogłyby przeprowadzić budżet. Taki stan rzeczy, przed samemi wyborami był naturalnie dla rządu bardzo niemiły, bo bez większości, na którą w każdym wypadku liczyć można, rozumny mąż stanu nie zechce sterować nawą państwową.

W podobnym duchu pisze niemiecko-liberalna *Neue Freie Presse*. Czytamy w niej: „Półurzędowy komunikat nie wspomina wprawdzie ani słówkiem o sprawie ugody czesko-niemieckiej, ale nie potrzeba wielkiej bystrości, aby odgadnąć, że sprawa tej ugody jest punktem ciężkości nowej sytuacji politycznej i przyczyniła się także najwięcej do jej wytworzenia. Zmiany w układzie stronnictw, o których wspomina dziennik urzędowy, są tak widocznym skutkiem rokowań ugodowych, że *Wiener Ztg.* uznała za stosowne o tychże nie wspominać. Wprawdzie skład rządowego stronnictwa nie byłby się zmienił przed przyszłemi wyborami, ale wpływ młodoczechów potężniał tak szybko i oddziaływał tak potężnie na staroczechów, że nie wiedzieć, czego więcej należało się obawiać, czy wzrostu stronnictwa młodoczeskiego, czy też dobrowolnego przejścia na ich stronę większości staroczechów. Cokolwiekbądź by nastąpiło, rząd tracił najsilniejszą ze swych podpór. Wypadało mu więc albo ustąpić, albo postarać się o inną większość. Hr. Taaffe, jak widzimy, zdecydował się na to ostatnie a rozwiązanie Izby poselskiej było pierwszym w tym kierunku krokiem "

W dalszym ciągu wypowiada *N. Fr. Presse* zdanie, że rozwiązanie parlamentu dowodzi, iż rząd nabrał przekonania o niemożliwości pertraktowania z Niemcami w Pradze, wobec antyniemieckiej polityki dra Dunajewskiego we Wiedniu. Zaznaczywszy dalej, że najnowszy reskrypt cesarski jest dowodem związku, jaki istnieje między Sejmami krajowemi a Radą państwa, pisze liberalny dziennik: „Rozwiązanie Izby poselskiej jest wyznaniem, że dotychczasowemi drogami, które mowa tronowa z r. 1885 i deklaracja hr. Taaffego z dnia 13 grudnia 1889, wskazywała, jako jedynie prowadzące do celu, rząd nadal kroczyć nie może".

Korespondent *N. Fr. Presse* donosi z Pragi, że tam wśród posłów z prawicy jest przekonanie, iż rząd pragnie wyjaśnienia sytuacji, a nie chciał przystępować do dyskusji budżetowej, opuszczony przez część prawicy.

Katolicki *Vaterland* wiedeński, również tłómaczy ważny krok rządu chęcią utworzenia stałej większości, której hr. Taaffemu zabrakło z powodu zajść w obozie czeskim. W tym samym duchu pisze większa część dzienników niemieckich, tak liberalnych, jak konserwatywnych.

W staroczeskiej *Die Politik* zaś czytamy: „Rozwiązanie Izby poselskiej było największą niespodzianką, jaką hr. Taaffe dotąd zgotował światu politycznemu. Nie ulega przecież wątpliwości, że cieszy on się najzupełniejszem zaufaniem monarchy, a nadto jest rzeczą pewną, że żądaniu niemieckich liberałów, aby gabinet wzmocnił się przez przybranie członka z ich grona, nie stało się zadosyć. Zdaje się, że naród czekają ciężkie doświadczenia".

Z różnych sfer i stron

KARTKA Z DZIEJÓW KIJOWSKIEGO UNIWERSYTETU.

(1855—1860).

WYJĄTKI Z PAMIĘTNIKÓW

Dra WŁADYSŁAWA RUDNICKIEGO.

Przepisał

Dr. ANTONI J.

(Ciąg dalszy).

Przez sześć tygodni prawie mego pobytu w Warszawie, rozbierałem się tylko dla odmiany bielizny i w łazience do kąpieli, i złożyłem egzamin, który mi jednak do niczego nie posłużył. K., u którego były złożone moje pieniądze w znacznej części, zbankrutował był w owym czasie, przepisanej prawem opłaty złożyć nie mogłem i egzamin mój przepadł. Wróciłem do Krakowa, i tu żyjąc na kredyt w hotelu, oraz praktykując pod opieką Dietla, przeszedłem kursa przepisane prawem, pożyczyłem parę set złotych reńskich, z któremi udałem się do tańszego niż dzisiaj Wiednia, na dwa semestra i w końcu odbyłem doktorat austrjacki, zaproszony niebawem na adjunkturę najpierw przy Dietlu, potem przy Tejchmanie. Tu już otwarła się nowa na pozór karjera przedemną i to szczęśliwa. Praktyka z ramienia Dietlowego, dawała tyle, że żyć było z czego i podróżować i kształcić się, wreszcie profesura stanęła na widoku, gdy raptem, dzięki temu powstaniu, przeciwko któremu bojowałem tak długo, któremu się opierając, nie jednego zbałamuconego o prawdziwym stanie rzeczy oświeciłem, musiałem wracać do kraju, a co się potem stało, doskonale wiecie. Od chwili pierwszego mojego przejazdu granicy z powrotem, cała moja karjera takim mozołem zdobyta, na zawsze przepadła... Ten mój powrót, to chyba drugi krok fałszywy w mem życiu, chociaż — gdzież się było podziać, skoro człek nie nauczył się ukrywać po dziurach mysich; w Galicji był stan oblężenia, a z Wiednia i Berlina parła mnie władza tamtejsza? Zostawał wprawdzie Paryż, przepełniony legjonami uciekinierów i całą rzeszą rządów narodowych... dlatego też tak wstrętny dla mnie, żem się doń na wyjazd zdecydować nie mógł, a zresztą oni wszyscy wygryźliby mnie ztamtąd

Najfatalniejszem było to, że pe[illegible] ten o[illegible] zdrowie mi zrujnował. Trzeba przejść przez to, co ja przeszedłem, aby pojąć co się dziać zemną musiało po tem raptownem przerzuceniu mię ze świata, z jednej z najpierwszych stolic Europy, z najświetniejszego ogniska nauki lekarskiej — bo takim był właśnie Wiedeń w owych czasach — z kraju swobody, umysłowego ruchu, do wiejskiego zakątka, odciętego od całego świata... Życie zmarnowałem. Na podstawie mniemanych *niepospolitych zdolności moich*, gdzie jako ofiara, tamem ja nieraz wszystko com posiadał — oddawał; na podstawie tych zdolności, gdzie innym pomagali ludzie, mnie mieli pomagać aniołowie zdolnościami temi zwabieni, chociaż w rzeczywistości, ani jednego nie widziałem nigdy... Krótko mówiąc, rzadko można spotkać kogo, na którymby ciężyły takie wymagania, jakie każdy na mnie wkładał, gwoli moim zdolnościom, a niemasz może człowieka, któryby w niepowodzeniu, mniej odemnie doświadczył spółczucia.

To też nie ubóstwo moje wcale, ale to jedno boli mnie najwięcej, żem ja sam względem innych zawsze inaczej postępował, a mimo to byłem wiecznie przedmiotem najniesprawiedliwszych posądzeń. Wyświadczyłem komu najbezinteresowniejszą posługę — musiał być w tem cel jakiś ukryty; pospieszyłem z pomocą, nie czekając, aż kto jej potrzebując prosić o nią będzie, ale z własnego domysłu, — zrobiłem sobie napewno wroga, chociaż pomoc przyjął i ze łzami nieraz wdzięczność swą wynurzał. Nie byłem idjotą — to nie mogłem już *ipso facto* być uczciwym człowiekiem; poznałem się na zdradzie, na podłości innych, wówczas okrzyczano mnie chytrym, przewrotnym itd. itd.—oto sądy, któremi nagradzano moją miłość ludzi, miłość, której, wierzajcie dotychczas się nie pozbyłem, chociażbym rad się pozbyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dlaczego mężczyźni nie lubią piszących kobiet?

przez

T. W.

Oto pytanie, które mi się nasuwało nieraz z uczuciem zdziwienia a nawet przyznaję i lekkiej goryczy. Zdawało mi się, iż powodem owej niechęci i niedowierzania, tak ogólnie, a często w sposób przykry okazywanych autorkom, jest trudna do rozwikłania mięszanina zazdrości, pewnej dozy egoizmu, a nadewszystko zaskorupienia w średniowiecznej formie wyobrażeń o ideale niewieścim. Brzmiała mi ustawicznie w uszach skarga francuskiego pisarza Barbey d'Aurevilly, wzdychającego za czasem, gdzie kobiety tyle tylko znały z geografji, wiele się nauczyły w podróży (wątpię notabene, aby i dziś Francuzki o wiele więcej umiały), i sławna odpowiedź Lucjana Siemieńskiego pewnej damie, polecającej mu swoje dzieła, że „lepiej piec placki, niż pisać pod placki...“ Czyżby i Siemieński tak mądry, dowcipny a dobry, ulegał utartym a bezpodstawnym przesądom?

Odpowiedzi na powyższe pytania dostarczył mi portret jednej z naszych utalentowanych autorek, krążący po literackich czasopismach. Portret ten*) przedstawia osobę młodą, której nie brakłoby świeżości i wdzięku, gdyby nie krótkie, po męsku zaczesane włosy, męski kołnierz, krawatka i „tużurek“, a w całym wyrazie twarzy pewne silenie się na męskość, widocznie sztuczne, a zatem nie bardzo przyjemne dla widzów. W ten sposób zamiast obrazu młodej i zapewne ładnej dziewczyny, mamy przed sobą coś na kształt dobrze wygolonego seminarzysty, nie przejętego jeszcze powagą kapłańską. Mimowolnie zatem pytamy znowu — dla czego? Czyż ręka trzymająca pióro, musi koniecznie wychodzić z męskiego rękawa? I dziwujemy się matce lub ojcu, który na podobną maskaradę pozwolił. Ale niestety! portret ten nie jest jedynym w swoim rodzaju: maluje tylko wymownie pewien prąd objawiający się wśród kobiet a szkodzący niewymownie tym właśnie ideom, którym chciałyby wywalczyć prawo obywatelstwa.

Zasada, na której się opierają jest następująca: Mamy równie wiele rozumu i zdolności, jak przeciętny ogół mężczyzn, czemuż więc nie mamy choć w pewnym zakresie działać jak oni? Gdyby kobieta była stworzoną li tylko do piastowania dzieci i cerowania bielizny, toby je Pan Bóg był wszystkie na tę samę modłę ulepił, nie wlewając w żadną ani osobnego talentu, ani pragnienia do zużytkowania tych sił umysłowych. Wszystko w przyrodzie ma swój cel wyraźnie wytknięty i każdy przymiot powinien być w sposób właściwy użyty i wyzyskany — czemużby więc tylko światło dane kobietom, miało być przyduszone i poświęcone zastarzałym formułkom? — I w gruncie rzeczy zasada ta jest słuszną, tylko, że niektóre panie przez postępowanie swoje, odejmują jej pozór słuszności. A nie mówię tu jedynie o kobietach piszących, ale o artystkach wszelkiego rodzaju. Każda z nich (o wyjątkach oczywiście się milczy), biorąc do ręki pióro, pędzel lub dłuto, ma wrażenie, że wstępuje w dziedzinę wyższą a zakazaną, un parc réservé, przeznaczony tylko dla mężczyzn, i że wkroczenie to musi okupić przerobieniem się na mężczyznę, to jest odarciem się z wszelkiego uroku, z całej aureoli kobiecej. Nie jestże to głośnem przyznaniem słuszności tym, którzyby pragnęli dla siebie zachować monopol sztuki?

Mojem zdaniem panie te mylą się całkowicie. Przypatrując się bowiem bliżej, należy przyznać, że pole do rozwinięcia umysłowych zdolności otwarte jest niemal na równi obu połowom rodzaju ludzkiego i że krytyka z ust męskich dosięga zazwyczaj nie samej istoty rzeczy, ale formy często dziwacznej i często nieładnej, w której ta rzecz się przedstawia. Każdy ojciec n. p. byłby bardzo rad, gdyby córka jego malowała tak pięknie, jak sławna Rosa Bonheur — ale wzdrygałby się na myśl obaczenia jej przebranej za chłopca okrętowego, co mówiąc między nami, mogło jeszcze kiedyś być oryginalnem (chociaż ładnem nigdy), ale dziś, przy siwiejących włosach wielkiej artystki, musi co najmniej dziwnie wyglądać. Niech mnie ukamienują, ale dalibóg nie wiem dlaczego absolutnie trzeba zrzucić suknię kobiecą, aby módz dobrze odmalować krowę! — Może mi kto zarzucić, iż zbytni nacisk kładę tu na kwestję ubioru, ależ bo ta służy tylko jakoby za symbol, który bardzo wiele innych rzeczy za sobą pociąga. Cóż dziwnego n. p. że panna w półmęskiem ubraniu chwyci za papieros raczej, niż za igiełkę, i że nie zawaha się przed czytaniem i przedyskutowaniem książek, o których może nie śmianoby przed nią wspomnieć, gdyby umiała była zachować *das ewig Weibliche*, swoją koronę słodyczy i wdzięku! Cóż dziwnego także, jeżeli młody człowiek rozmawiający z osobą odzianą (choćby w części tylko), podobnie jak on, usiłującą naśladować go czy to w ruchach czy w mowie, mimowolnie traci uszanowanie i zachowuje się — nie jak z kolegą — ale jak z istotą osobnego rodzaju, nie posiadającą ani męskiego, ani niewieściego uroku. Tego zaś ani ojciec dla córki, ani brat dla siostry, ani tem więcej mąż dla żony pragnąć nie może.

(Dokończenie nastąpi).

*) Dziwną sprzeczność stanowi on z ślicznym portretem Deotymy, umieszczonym w Brankach. Można utwory Deotymy lubić lub nie, jak zresztą utwory każdego autora, ale kto zna jej życie prywatne, ten wie, iż każda młoda autorka może do niej chodzić po naukę.

Ze stołu redakcyjnego.

△ M. Guyau. *Wychowanie i dziedziczność.* Studjum socjologiczne Przekład J. K. Potockiego. Warszawa, nakład Lewentala, str. 410.

Guyau uważał socjologję, jako par excellence naukę przyszłości, przeznaczoną do odnowienia większości zagadnień; a to za pomocą przedstawienia ich w postaci całkiem innej, ze stanowiska indywidualnego. Socjologicznym też kwestjom poświęcał on zawsze swoje prace, a chociaż opierał je czasami na podstawach, z któremi nie zawsze godzić się można przecież jako myśliciel odegrał poważną rolę w ruchu inteligentnego świata cywilizowanego.

W książce, świeżo na język polski przełożonej, zajmuje się autor sprawą wychowania młodego pokolenia, sprawą pierwszorzędnej zawsze dla ludzkości wagi. „Tylko w ojcostwie, ale w ojcostwie doskonałem, t. j. w wychowaniu dziecka, człowiek poczyna uczuwać w sobie całe swe serce. O ten szmer małych nóżek dziecięcych lekki i łagodny szmer zbliżających się pokoleń, niewyraźny i niepewny jak przyszłość! My to ją rozstrzygniemy, a to zależnie od wychowania nowych pokoleń“. Tak rozpoczyna swoją pracę Guyau, i przyznać trzeba, że rozpoczyna ją ładnym zwrotem. Wpierw jeszcze powiedział Flaubert, iż życie powinno być nieustannem wychowywaniem, że trzeba się uczyć wszystkiego, „poczynając od mówienia, aż do umierania“. Ale oddane woli wypadków, długie to wychowanie zbacza co chwila Należy prostować kierunki wychowania, bo na nich się wspiera późniejsza działalność dojrzałego człowieka. Cel wychowania winien być trojaki: 1) musi rozwijać harmonijnie w osobniku ludzkim *wszystkie* zdolności, właściwe ludzkiemu gatunkowi i *pożyteczne dla niego*; 2) rozwijać szczególnie w osobniku zdolności jemu właściwe *o tyle, o ile nie mogą one szkodzić równowadze ogólnej organizmu*; 3) powstrzymywać oraz hamować instynkty, oraz skłonności, mogące równowagę ową zakłócić.

W ten sposób zakreśla autor program kształcenia młodego pokolenia. Opierając się na Spencerze i innych myślicielach, oraz korzystając z faktów, zaczerpniętych z życia codziennego, dochodzi powoli Guyau do ostatecznych konkluzyj. Przyjmując wrodzone skłonności dziedziczne, w duszy dziecięcia spowite, autor wskazuje na ważny środek wychowania, opierający się na poddawaniu (suggestion). Według Guyau wychowanie jest zbiorem skoordynowanych i wyrozumowanych poddawań; autor jest przekonany, że poddawanie skuteczną odegrać może rolę w kształceniu dzieci tak pod względem psychologicznym, jak fizjologicznym. — Książka jest pełna bardzo ciekawych wyników badań znakomitego pisarza. Przekład odznacza się dobrą formą i wszystkiemi zaletami jasnego wykładu.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Monachijska szkoła muzyki i sztuki dramatycznej, zostająca pod kierunkiem jeneralnego intendenta teatrów Perfalla, ma być w najbliższym czasie podniesioną na stopień akademji muzycznej i teatralnej.

△ W Medjolanie zmarł w 70 roku życia markiz Luigi Kapranica, przez długie lata bardzo płodny i ulubiony powieściopisarz włoski. Pisał także dramaty, z których najbardziej znane: „La congiura dei Fieschi“ oraz „Francesco Ferrucci“. Ożeniony był z Polką, p Obniską.

△ Ignacy Warmuth, tenor, śpiewający obecnie we Lwowie, został zaangażowany do Warszawy.

△ Dzieła Jerzego Kennana: „Syberja“, wyszło w polskim przekładzie dwa tomy. W swoim czasie podamy sprawozdanie z tej wybornej pracy, która tak dobrze znaną polskiemu narodowi krainę maluje pełnemi charakteru barwami.

∞ Rzymska gazeta. „Voce della Verita“ donosi, iż w londyńskiem „Britisch Museum“ znaleziono kompozycję świętego Alfonsa de Liguori. Pochodzi ona z r. 1760, nosi zaś tytuł: Rozmowa duszy z Jezusem Chrystusem.

△ Adelina Patti została zaangażowana na 46 koncertów na kontynencie. Występy trwać będą od marca do maja r. p. Każdy koncert przyniesie znakomitej śpiewaczce 550 funtów szterlingów, to jest około 10 razy tyle złr. W podróży tej artystka zawita dwa razy do Wiednia. Czy u nas będzie — dotąd nie wiemy.

△ Władysław Mierzwiński przybył do Warszawy, celem urządzenia koncertu Moniuszkowskiego.

△ Fałat, znakomity akwarelista, polski przeniósł się z Berlina do Wenecji.

△ We Lwowie wystawiono komedję Feuilleta, p. t. „Rozwód Juljetty“. Utwór przeprowadzony pod względem scenicznym doskonale, pełen subtelnego humoru i głębokiej psychologicznej analizy, jest zarazem zręcznym argumentem przeciw rozwodowemu prawu. Publiczność lwowska przyjęła komedję bardzo przychylnie, a krytyka wyraża się o sztuce ś. p. Feuilleta z wielkiem uznaniem.

Kronika zagraniczna

KURJER WIEDEŃSKI.

* Z powodu udzielenia Arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi d'Este łańcucha włoskiego orderu Anuncjaty, wystosowali Najjaśniejszy Pan i Arcyksiążę do króla Humberta, zredagowane w tonie serdecznym, depesze z podziękowaniem.

* Z kilku stron zaprzeczają doniesieniu, jakoby Najdostojn. Arcyksiężna Marya Teresa ciężko zachorowała w Poli.

* Odbył się tu 26 b. m. galowy obiad dworski w przeddzień urodzin cesarza Wilhelma II.

* Strejk robotników w fabrykach szewskich ma się rozpocząć 2 lutego nieodwołalnie; rozpocząłby się wcześniej, ale większa część uczestników ma roboty za kontraktem, którego zerwanie grozi karą. Strejkować zamierza 10.000 osób. Żądania strejkujących są następujące: Założenie fabrycznych warsztatów, dziesięciogodzinna praca, najniższa płaca 14 fl. i 10 lub 8 fl. dla pomocników.

* Cesarz przyjmował na specjalnej audjencji bawiącego tu w przejeździe rumuńskiego prezydenta ministrów, jenerała Manu. Jenerał Manu wymienił także wizyty z hr. Kalnokym i p. Szögyénym.

* Zmarł tu dr. medycyny i filozofji, Obersteiner, ojciec profesora uniwersytetu, były lekarz przyboczny arcyksięcia Maksymiljana, cesarza meksykańskiego.

* Alfred Szczepański, znany literat, sekretarz Länderbanku, został wybrany wiceprezesem Związku prasy europejskiej w Wiedniu.

* Donoszą tu z Pola, iż szerzy się tam tyfus, na który zapadło przeszło 200 osób, zmarło zaś kilkanaście. Jako przyczynę wybuchu epidemji podają lekarze cywilni i wojskowi szkodliwą wodę do picia, która pochodzi z tak zwanych kardyńskich źródeł.

* Popołudniowe przedstawienie w Burgteatrze po zniżonych cenach nie wywołało wcale entuzjazmu między uboższą publicznością, która przeważnie zapełniła teatr. Dawano „Sapho“ Grillparzera z panią Wolter w roli tytułowej, więcej jednak ogół publiczności zajmował się dekoracjami i całem urządzeniem teatru, niż samą sztuką. Przyznać też trzeba, że wybór sztuki był nie szczególny. „Sapho“ jest bezsprzecznie wielkiem dziełem poetycznem, ale nie dla ludzi mało, lub wcale niewykształconych.

* W przeddzień rocznicy urodzin Mozarta odbyło się uroczyste przedstawienie „Don Juana“.

* W gmachu pocztowej Kasy oszczędności wybuchł pożar, który zaalarmował pobliższych mieszkańców, wkrótce jednak ugaszono go, tak, iż szkód nie ma prawie żadnych.

* Cesarzowa zamierza wyjechać w pierwszych dniach marca na sześciotygodniowy pobyt do Korfu.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* W Bekes-Csaba zastrzelili się kasjer Launer i buchalter Koruak, obaj z banku ludowego w Bekes-Csaba, z powodu odkrycia defraudacji, wynoszącej 100 000 złr. Jeneralnemu dyrektorowi Bartoky'emu musiano wyrwać rewolwer z ręki.

* Wedle dzienników peszteńskich, pierwsze przyjęcie u Dworu podczas pobytu Cesarza w Budapeszcie, odbędzie się dnia 19 lutego.

Rozmaitości

Cudotwórca. Przed dwoma tygodniami przybył ze Lwowa do Przemyśla żydek wiekowy, garbaty i zamieszkał u niejakiego Josla Blumenfelda w piwnicy domu pod numerem 269, przy ulicy Mickiewicza. Zaraz po jego przybyciu rozeszła się między ciemnem żydowstwem pogłoska, że jest on bardzo nabożnym i posiada dar uzdrawiania chorych, tudzież przysparzania małżeństwom bezdzietnym potomstwa. Kilka łatwowiernych żydówek, mianowicie Alte Klein, pragnąca potomstwa, Debora Trenner, tknięta paraliżem i Hana Ajsler, chora od 3 miesięcy na reumatyzm, udały się po poradę do cudotwórcy. Człek nabożny odmówił nad pacjentkami modlitwy, a następnie wziąwszy od Alte Klein parę kólczyków wartości 60 złr., od Debory Trenner gotówką 120 złr. i parę kólczyków złotych, a od Chany Ajsler banknot na 50 złr., powkładał pieniądze i kosztowności do osobnych woreczków i przywiązał te woreczki żydówkom do odpowiednich części ciała, zalecając, aby woreczki nosiły przez trzy dni, poczem on w niedzielę przybędzie, woreczki odwiąże i skutek niezawodny nastąpi. Gitla Fischler, zamieszkała razem z Deborą Trenner, nie czekała jednak niedzieli i otworzyła woreczek przywiązany do ciała Debory Trenner, w którym się miały znajdować kólczyki i 120 złr. Lecz o cudo! zamiast złota i pieniędzy, znajdowały się w woreczku kawałki papieru. Powstał krzyk i płacz, gdyż ten sam cud powtórzył się u Kleinowy i Ajslerowy. Cudotwórca w oczach żydówek wyeskamotował pieniądze i kosztowności, zastępując je okrawkami papieru. Po tej sztuczce znikł oczywiście. Wszelkie poszukiwania za sprytnym rzezimieszkiem pozostały dotąd bez skutku.

Razem urodzone i razem zmarłe. Z Jaworja w Krainie donoszą, iż dwie siostry bliźniaczki Kos zmarły tam jednego dnia, licząc po lat 79.

Szybkość mowy niemieckiego cesarza. Dr. Edward Engel, drugi stenograf w niemieckim parlamencie, stenografował dłuższą mowę cesarza Wilhelma, którą tenże wygłosił 11 listopada r. z. na nadzwyczajnem posiedzeniu pruskiego kolegjum ekonomji krajowej, w sprawie zapobieżenia wypadkom przy gospodarczych maszynach. Dr. Engel twierdzi, że cesarz mówi niezmiernie szybko, gdyż na minutę wypowiada przeciętnie 275 sylab, a kiedy się zapali, dochodzi do sylab 300. Mógłby zatem cesarz niemiecki rywalizować z niejedną z rozczarowanych mężatek.

Théâtre Libre. Pewien wiedeński literat zwrócił się niedawno z prośbą do Aureljana Scholla w Paryżu, aby tenże pozwolił mu przetłomaczyć jego jednoaktówkę „Kochanek jego żony“, która w Théâtre Libre niesłychanem cieszyła się powodzeniem. Scholl zgodził się, a nadto przysłał kilka słów, które mają stanowić przedmowę do niemieckiego wydania. Pisze on: „Théâtre Libre (wolny teatr) założono w Paryżu po to, aby wystawiać tam sztuki, które inaczej pisane, jak sztuki obrachowane na robienie kasy, przyzwyczajać mają publiczność do nowej mody. Ponieważ cenzura w tym zamkniętym teatrze — biletów się nie sprzedaje — nie ma nic do roboty, mogą autorowie rozwinąć skrzydła swej odwagi, jeżeli ją posiadają, i dotykać przedmiotów, jakichby gdzieindziej nie ścierpiano. Zamiar udał się tylko w połowie, bowiem nader szczupła ilość dzieł z Théâtre Libre mogła być przeniesioną na zwykłe sceny. O sztukę mało tam dbają, o talent nic a nic, bardzo wiele za to znaczy tam — miernota“.

Czworonożny krytyk muzyczny. W mieście Darmstadt mieszka krytyk muzyczny nadzwyczaj delikatnego słuchu, pies Caro. Jest on własnością dyrygenta małej orkiestry, który ma zwyczaj przy każdym fałszywym tonie machać smyczkiem koło swego stołka. Caro, wierny swemu panu, asystował zawsze koncertom obok swego pana i dostawał smyczkiem, skutkiem której obrazy wydawał krótkie wycie. Dziś każdy ton fałszywy „obwyty“ jest przez psa już naprzód, a ma słuch tak delikatny, iż nic mu nie ujdzie. Wyobrażamy sobie radość jego pana, kiedy na pewnym publicznym koncercie wsunął się po cichu do sali i zawył z kąta, podczas najwznioślejszego ustępu jednej z sonat Beethovena. Fałsz był tak lekki, że gdyby nie pies, nawet specjalni krytycy prawdopodobnie nie dostrzegliby go zupełnie.

Entuzjaści. Profesor Paweł Meyerheim, znany badacz zwierząt, pisze: Ja sam palę lekkie cygara i nie zważam na dobroć tytoniu, zajmuje mnie jednak opinja, jaką mają o tym narkotyku moi czworonożni przyjaciele w zoologicznym ogrodzie. Zwykłe brunatne niedźwiedzie to prawdziwi entuzjaści! Jeżeli im się puści kłąb dymu do klatki, złażą się wszystkie w miejsce, zkąd dym się rozchodzi, i wyprawiają najzabawniejsze ruchy i miny. Wszystkie kozy, jelenie i lamy gryzą z niesłychanym apetytem tytoń i cygara. Można nawet kupić sobie ich sympatję paczkami tytoniu po 4 centy. Małpy zaś palą nierównie wprawniej papierosy, niż studenci nawet z szóstej klasy gimnazjalnej.

„Le boeuf gras“. Zabawa ludowa francuska, zniesiona w roku 1861 na mocy dekretu Rzeczypospolitej, odbędzie się w tym roku za przyzwoleniem prezydenta Carnota. Zabawa ta zasadza się na tem, że po ulicach Paryża w końcu karnawału oprowadzonym będzie największy wół, jakiego znajdą francuscy rzeźnicy. Główną pobudką wznowienia tej zabawy stanowi cel filantropijny, oprowadzanie bowiem wołu połączone będzie z tombolami i innemi rozrywkami płatnemi, a fundusz ztąd powstały otrzymają ludzie, którzy najwięcej ucierpieli w ciągu tegorocznej zimy. W Paryżu fundusz taki będzie, ma się rozumieć, imponującą sumą. Wartoby i u nas pomyśleć o czemś podobnem... podobnem tylko, gdyż wątpimy, aby przy najszczerszej chęci znaleziono w Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księztwem krakowskiem, aż tak tłustego wołu, iżby go warto było pokazywać ludowi. Możeby ogłosić konkurs wszechświatowy na najchudszego wołu — z pewnością laureatem byłby wół naszego, galicyjskiego chowu. Niema takiego kraju, którvby się nie miał czem pysznić — więc i my też...

NOKTURN SZOPENA.

NOWELA

9) przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Irena już podczas wieczoru czuła, że jeźli jej serce do Zbigniewa nie należy, to kilka jeszcze spojrzeń, kilka słów może, jedno uściśnienie ręki wystarczy, by to serce na zawsze mu się oddało.

Nie taiła się z tem, zaprędko zrodzonem uczuciem wzajemności, skoro obiecała Zbigniewowi nie grać więcej nokturnu Szopena, chyba dla... niego.

Serca jasne, dziewicze, wykształcone... nie są zdolne do hipokryzji, gry, komedji!

Irena pierwszy raz widząc Zbigniewa, może niewiedząca kim on jest, nie zawahała się przyznać mu, że jego spojrzenia odkryły jej głębie jego duszy, nie zawahała mu się przyznać, że i jej serce pod siłą jego uczucia zadrgało, przemówiło... dla niego.

Tę wyższość umiał ocenić Zbigniew, bo bezprzytomny nadmiarem szczęścia opuścił wieczór.

Pani Warewska ani się domyślała, jaki dramat uczuć odgrywał się w salonie. Otoczona bawiła się doskonale, gdy zbliżyła się do niej Irena.

— Może wyjedziemy, mamo!

Matka spojrzała zdziwiona. Te dwie kobiety jeszcze nigdy nie opuściły pierwsze pola ich bitwy t. j. salonu! Nie rozumiała córki w tej chwili.

— Czyś może cierpiąca? — zagadnęła, a równocześnie uderzył ją jakiś nie codzienny wyraz twarzy Ireny. Genjalnej mistrzyni salonowej nie potrzeba było więcej. Oczami wkrótce objęła cały salon, szukała tego, którego zauważyła na wystawie, którego nieznacznie, ale dobrze obserwowała, gdy pożerał oczami grającą jej córkę i nie znalazła go.

Pani Warewska zawiele się w życiu musiała podobać, aby nie znać najdrobniejszych sercowych objawów u kobiet. Bawiły ją namiętności które córka wzniecała, zajmowała się niemi, odczuwała je i żywy, gorący brała w nich udział. Sama może już w ich cały czar nie wierzyła. Może dostępu już do jej serca nie miały te szały kilku godzin, czy jednego wieczoru, jednego kotyljona, ale jako starsza kobieta wszystko odczuwała i rozumiała. Spojrzała jeszcze raz na Irenę z doskonale udaną troskliwością o jej zdrowie, przypomniała sobie, iż w ciągu wieczoru była widziała Zbigniewa z Ireną, przywołała na pamięć wyrazy ich twarzy, przeniknęła wszystko i odparła:

— To wyjeżdżamy Ireno!

A w głowie już układała frazes, którym chciała za wieczór podziękować księżnie, a który jak wszystko u niej, nie mógł być banalnym.

Co było w salonie znajdowało się około tych dwu kobiet, które czarowały wszystkiem, czem natura, porwana pewnego dnia hojnością, je obsypała. Kogo piękność nie olśniła, tego zachwycił rozum. Prześliczny był widok tych dwóch postaci tak do siebie podobnych matki z córką, jak dwóch sióstr, bez spojrzeń zazdrości, wyrywających sobie niemal berło w salonie.

Jeneralowa grająć w bezika, widziała ten sukces, poznała w paniach Warewskich bohaterki swego siostrzeńca. Lekko była zaniepokojoną.

— To nie małżeństwo, to szał czekał mężczyznę z taką kobietą myślała.

Znacząc coś na tabliczkach, zagadnęła swego partnera, pana Feliksa:

— Którąż pan wolisz, kochany panie Feliksie, matkę czy córkę? znaczę 3 i 7.

— *Paris ne pourrait faire, que partager la pomme* — odparł pan Feliks — znaczę 2 i 5.

Tymczasem panie Warewskie opuszczały salon. Odprowadzone szpalerem mężczyzn, puszczały jeszcze to tu, to owdzie dowcip, trafną odpowiedź, zapytanie, spojrzenie, tych tysiące *rien*, któremi piękne kobiety władają z sukcesem.

Wyszły! Zdawało się, iż lampy przygasły, iż kandelabry mniej świecą, brylanty mniej błyszczą, lustra słabiej odbijają. W jednej chwili salon zmienił powierzchowność, stracił swój wielki rysunek, swoje ciepłe tony.

Wkrótce próżno było w salonach księżnej Swiatosławowej.

W powozie Lina już zdawała matce relację z wieczoru. Jeneralowa jednak, grając w bezika z panem Feliksem, znajdowała zawsze sposobność niestracenia niczego, co się działo w salonie. Wprawnemu jej oku, opatrzonemu nadto szkiełkiem, mało co nie uchodziło. Lina w swem sprawozdaniu nic nie wspomniała o Zbigniewie, o jego postanowieniu, co do którego sama nie wiedziała jak się na nie zapatrywać; za najskrupulatniejszą uważała to tajemnicę, tem więcej, że ją swem ciepłem z serca Zbigniewa wyrwała.

— Jak ta panna Irena gra! — zagadnęła.

— Ale uważałaś — odparła jeneralowa — co się działo z Zbigniewem podczas tej muzyki?

— Nie mamo!

— Ten poeta na serjo zakochany!

— Myśli mama?

— Nie myślę... tylko wiem, westchnęła jeneralowa.

— Toby mamę martwiło — zagadnęła jeszcze Lina.

— Nie wiem... nie znam tych pań, tylko z echa światowego. Nie wierzę jednak, aby taka kobieta, gwiazda! artystka! była odpowiednią żoną dla Zbigniewa. Szalałaby taka para!

V.

Zaledwie na drugi dzień rano po raucie księżnej obudziła się Irena, gdy weszła do jej pokoju pani Warewska.

— Wystaw sobie — zagadnęła — Morin przyjechał...

— Gdzie?

— Do Drezna! Stoi w tym hotelu.

Irena zbladła jak alabaster. Zerwała się z łóżka, sploty włosów ujęła w delikatną, jak pajęczyna, siatkę, zarzuciła śliczny szlafrok *Vatteau* i stanęła piękna, lecz smutna.

Matka dalej mówiła:

— Wczoraj, gdyśmy wracały z rautu, nie uważałaś?

— Nic nie uważałam.

— Na ciemnych schodach, zdawało mi się, że stoi jakaś znajoma postać. Był to Morin.

Irena milczała, jakby szukała słów, aby wyrazić swoje uczucie.

Wreszcie zaszeptała, jakby sama do siebie:

— Morin? jakże niepotrzebny! pocóż on tu przybył?

Głośniej dodała:

— Morin? czego on chce?

Matka spojrzała przenikliwie na Irenę i odparła:

— Nie masz się czem frasować. Przyjechał! niech będzie! Lubisz z nim grywać na cztery ręce. W Paryżu przecież ci się dość podobał.

Irena po długiem milczeniu dopiero odpowiedziała:

— Tak... zapewne... w Paryżu... Niepotrzebnie przyjechał. Bo cóż będziemy, droga mamo, wzajemnie ukrywać: Starał się niby o mnie cztery miesiące... grał, towarzyszył wszędzie... znosił cukierki i szkice i nie oświadczył się. Dziś zapóźno...

Pani Warewska spojrzała ze smutkiem na córkę.

— Moja Ireno — zawołała — cóż to ci może szkodzić? Człowiek, co sto mil robi dla twych pięknych oczu, nigdy nie jest do pogardzenia.

— Ależ...

— Nie ma ależ. Przystojny! bogaty! paryżanin! meloman! — ciągnęła dalej pani Warewska, siadając na szezlongu — konkurenci zawsze schlebiają kobiecie, nigdy jej nie szkodzą.

— Ale! kiedy mama — przerwała Irena z wyrzutem — nie wchodzisz w moje położenie Ja, była chwila, możebym była oddała rękę panu Morin. To może bezwiednie nawet dałam mu do zrozumienia. Dziś... już się zmieniło.

Te ostatnie słowa wymówiła Irena ciszej, jakby nie chciała, aby z nich matka od niej mogła żądać wytłumaczenia.

Usiadła przy toalecie i zaczęła się z uwagą poważną przyglądać swej twarzy, swym włosom.

Ale myślą gdzieś była daleko.

Pani Warewska przypatrywała się jej jakby młodszej siostrze, i chwilami zdawało jej się niemożebnem, aby ta kobieta była już jej córką.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polityka

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń 27 stycznia. Punktem wyjścia wszelkich kombinacyj dziennikarskich o powodach, które skłoniły rząd do rozwiązania Izby poselskiej, jest półurzędowy komunikat *Wiener Ztg.*, który prasa najrozmaitszemi opatrzyła komentarzami. Każdy dziennik stara się tłómaczyć go na korzyść stronnictwa, którego interesy reprezentuje.

Katolicki *Vaterland* pisze: „Program wyborczy rządu należy w zasadzie uważać za konserwatywny. Jakkolwiek nie wszystko jest tam po naszej myśli, wypadnie konserwatystom poprzeć program rządowy. Ich zadaniem będzie staranie, aby wskutek wyboru, jak największej liczby zdecydowanych konserwatystów, konserwatywny program rządu został ściśle wykonany i znalazł dostateczną liczbę obrońców“.

Odmienne zdanie wypowiada prasa liberalna. Tłómaczy ona program rządu w duchu niemiecko-centralistycznego liberalizmu i spodziewa się, że punkt ciężkości przyszłego stronnictwa rządowego posunie się znacznie ku lewicy, jakkolwiek nie będzie ono miało własnego wyraźnego i jednolitego programu, a tylko rząd będzie mu wskazywał sposób działania.

„Widoki to — pisze *N. Fr. Presse* — nie bardzo ponętne, a postępowanie rządu niekoniecznie zgadza się z przepisami konstytucji.

„Z tem wszystkiem zdaje się, że rząd będzie ludzi do nowej większości szukał w stronie, w której dotąd nie widział nic prócz stronniczej opozycji. Program, który rząd uważa za odpowiedni dla przyszłej większości parlamentarnej, wyklucza wszelkie eksperymenty prawno państwowe, wymaga dla królestw i krajów obrony konstytucji i praw konstytucyjnych a nie tak zwanych historycznych i zwraca uwagę na indywidualność narodów a nie na właściwości poszczególnych części składowych państwa. Program nie jest więc federalistyczny ani nawet autonomiczny, ale pozbawiony jest nawet — jak się zdaje umyślnie — zwykłych frazeologicznych ustępów, jakie lubi gabinet hr. Taaffego. Nie ma w nim mowy o wzajemnem szanowaniu praw poszczególnych narodów i klas społecznych, nawet brak tam różnie tłumaczyć się dającego słowa „pojednanie“. W dalszym ciągu pisze *N. Fr. Presse*, że rząd dlatego tak ogólnikowy ogłosił program, aby ułatwić sobie porozumienie z lewicą, ale sądzi, że ta wobec samego przyznania się rządu do nieporozumienia z dotychczasową większością, nie porzuci stanowiska opozycyjnego, lecz czekać będzie na wyjaśnienie sytuacji.

Końcowy ustęp artykułu jaki ogłosił organ wiedeńskich centralistów, brzmi w dosłownem tłumaczeniu:

„Zanim lewica zdecyduje się, jakie stanowisko wypadnie jej zająć wobec większości, jest rzeczą konieczną, aby w rachunkach rządowych pozostała pierwszej wagi czynnikiem. Powinna więc przedewszystkiem dążyć do tego, aby wyszła z walki wyborczej, jako potężne stronnictwo, a zaś pierwszą odpowiedź lewicy na świeżą niespodziankę, streścić można w okrzyku: „Do pracy wyborczej!“

I *Wiener Tageblatt* nie wierzy aby lewica była skłonna do paktowania z obecnym gabinetem i sądzi, że powinna ona zająć stanowisko wyczekujące.

W poniedziałkowym wieczornym numerze *Fremdenblatt*'u czytamy:

„Z dniem dzisiejszym przeniosło się życie polityczne Austrji z parlamentu między wyborców, którzy niebawem będą powołani do oświadczenia się w sprawie ustroju przyszłego parlamentu i biegu spraw politycznych. Wprawdzie Izba poselska została rozwiązana na krótko przed upływem okresu prawodawczego i dlatego powszechnie słyszeć można pytanie: co było powodem tak ważnego pociągnięcia na szachownicy politycznej? A przecież wiele okoliczności przemawia za tem, że obecna chwila bardzo jest odpowiednia do przeprowadzenia nowych wyborów. Przyznać to wypadnie mianowicie, jeżeli się zwróci uwagę na obecne stosunki między wielkiemi stronnictwami politycznemi w Czechach. Jakkolwiek dyskusja ugodowa w Sejmie praskim, nie wypadła ku zupełnemu zadowoleniu stron interesowanych, jest sprawa, jak to sam poseł Plener przyznaje, na najlepszej drodze“.

W dalszym ciągu omawia półurzędowe pismo stosunki, jakie według jego przypuszczenia nastaną w Izbie poselskiej po dokonaniu wyborów. Rząd nie spodziewa się, że uczynią one możliwem utworzenie jednolitej większości, co zresztą obecnie w Austrji wogóle stać się nie może. Hr. Taaffe spodziewa się przecież, że zdoła z polityków różnych stronnictw utworzyć większość wcale poważną. Punkt ciężkości tejże znajdzie się, zdaniem *Fremdenblattu*, w środku Izby, wśród żywiołów umiarkowanych patrjotycznych, do których naturalnie obok ocalonej części żywiołów konserwatywnych, zaliczyć należy przedewszystkiem szeregi licznych reprezentantów niemieckiego ludu, którzy „zawarłszy ugodę (czesko-niemiecką) i trwając przy jej punktacjach, dali dowody, że są patrjotami i okazali gotowość do poświęceń dla utrzymania pokoju i na korzyść państwa.“

W końcu zaznacza dziennik, z którego przytoczyliśmy powyższe słowa, że w parlamencie przewodzić będzie koalicja stronnictw i ludzi różnych przekonań, ale zdolnych pozbyć się zależności od stronnictw skrajnie narodowych, umiejących także szanować obce przekonania religijne.

Wiedeń 27 stycznia. Rozeszła się pogłoska, że jądro przyszłej większości parlamentarnej tworzyć ma klub, złożony z reprezentantów czeskiej i morawskiej wielkiej własności. Donosi o tem telegraficzny korespondent peszteńskiego *Lloyda*. Zaś praska *Die Politik* pisze: „Mówią zupełnie na serjo o utworzeniu klubu posłów z kurji wielkiej własności, który liczyłby 30 do 40 członków i zastąpiłby rządowi młodoczechów, którzy należą do opozycji.“

Zdaniem staroczeskiego dziennika wiadomość powyższa jest podobniejsza do prawdy, aniżeli pogłoska, że do gabinetu wejdzie Chlumecky, bo nie należy zapominać o tem, że wyborami kierować będzie hr Taaffe a nie poseł Plener, co dla nieniemieckich ludów Austrji bardzo jest korzystne. Groziłoby im niebezpieczeństwo tylko wtenczas, gdyby odwrócił się od obecnego systemu i zechciał przejść do opozycji.

Hlas Naroda uważa rozwiązanie Izby poselskiej za dowód, że u cesarza zwyciężył wpływ ministra Dunajewskiego, co upoważniałoby Słowian i konserwatystów do spodziewania się zmiany na lepsze. Porozumienie młodoczechów z rządem, uważa ów dziennik za niemożliwe ze względu na punktacje ugodowe, któreby poprzednio wypadło zmienić, a na to hr. Taaffe nie łatwo się zgodzi.

Stara *Presse* spodziewa się, że liberalni Niemcy, którzy w Pradze pojednali się ze staroczechami, pójdą z nimi i we Wiedniu ręka w rękę. Choćby to przecież nie nastąpiło, sądzi poważny dziennik wiedeński, że nowe wybory przyczynią się do wyjaśnienia sytuacji, co już samo przez się dla państwa bardzo będzie korzystne.

Większość prasy godzi się na to, że rozwiązanie Izby poselskiej było potrzebne dla dobra monarchji i spodziewa się, że nowe wybory usuną rozstrój, jaki położenie w tej części monarchji czynił nieznośnem.

Jeden tylko półurzędowy *Pester Lloyd* zapatruje się na spodziewany wynik najnowszego eksperymentu rządowego bardzo sceptycznie. Powiada on, że nigdy w Austrji wpływy odśrodkowe nie były tak potężne, jak obecnie i tak dalej pisze: „Idee rządowe są w Austrji jeszcze dosyć potężne, ale jakaż idea rządowa zdolna jest wprowadzić ład i światło tam, gdzie panuje zamieszanie? Polityka pojednawcza również na nic się nie zda, bo poniosła ona sromotną klęskę na głównej widowni, t. j. w Czechach. Sama bowiem idea państwowa już nie wywiera wpływu, a dawny urok prezesa gabinetu znacznie zbladł już dosyć dawno. To też wyborcy wystąpią do walki pod sztandarami i z hasłami niezliczonych stronnictw, a jaki będzie tej walki koniec, nie trudno odgadnąć, bo z rozstroju tylko rozstrój wyjść może“.

Praga 27 stycznia. Młodoczesi spodziewają się, że Sejm krajowy zostanie równocześnie zamknięty i rozwiązany. — Obydwa stronnictwa czeskie wniosły do rządu wspólną interpelację, z powodu nieporządków, jakie zaszły przy sposobności ostatniego spisu ludności. — Komitet Wystawy krajowej ogłasza, że udział w niej weźmie 696 firm niemieckich.

Budapeszt 27 stycznia. Z powodu zarzutów, jakie w Austrji czynią interesowani ministrowi handlu, jako twórcy nowej taryfy dla kolei węgierskich, uchwalił klub kupiecki dla niego *votum* zaufania i uchwalił wezwać go, aby dalej kroczył po raz wytkniętej drodze. Podobne manifestacje przygotowują wszystkie inne reprezentacje kupieckie we Węgrzech.

NIEMCY.

Berlin 27 stycznia. Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego krytykował poseł Kardorff podczas rozpraw nad budżetem, stan banku Rzeszy, który nazwał znacznie gorszym od stanu banku francuzkiego. W dalszym ciągu, wzywał mowca rząd, aby rozpoczął z rządem Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej rokowania w sprawie bicia srebrnej monety.

Poseł Bamberger sądzi, że bank Rzeszy na silniejszych stoi podstawach, aniżeli bank francuzki. Przeciw zmianie waluty mowca protestuje. W Ameryce zmiana taka wyszła tylko na korzyść właścicieli kopalń srebra.

Sekretarz dla spraw skarbowych, p. Maltzahn, oznajmił, że zdaniem rządu, zmiana waluty obecnie jeszcze nie jest na czasie.

Prezydent banku Rzeszy, p. Koch, występował w obronie tej instytucji, dowodząc, że nie należy jej stawiać niżej od banku francuzkiego.

Berlin 26 stycznia. Zapowiadają tu zwinięcie znanej *Norddeutsche Allgem. Ztg.* Jej redaktor p. Pindter ma objąć kierownictwo telegraficznego biura Wolffa.

RUMUNJA.

Bukareszt 26 stycznia. W Sejmie wniósł jeden z posłów ze stronnictwa p. Catargiu do rządu interpelację z powodu, że jedno ze stowarzyszeń węgierskich wysłało do Rumunji pieniądze na propagandę wśród zamieszkałej tam ludności węgierskiej a zarazem zapytywał ministerjum w sprawie położenia Rumunów w granicach Węgier. Na to oświadczył minister Lahovary, że na zapytanie odnoszące się do polityki zagranicznej, nie będzie odpowiadał. Zaś Towarzystwu węgierskiemu wolno do Rumunji wysyłać pieniądze na propagandę wśród ludności, która zresztą jest narodowości rumuńskiej a tylko co do wyznania różni się od ogółu mieszkańców kraju. Gdyby przecież wymienione Towarzystwo dążyło do wywołania niepokojów, spotkałoby się z bezwzględną surowością rumuńskich władz rządowych.

SZWAJCARJA.

Berno 26 stycznia. Przy wyborach do Rady narodowej w kantonie St. Gallen zwyciężył kandydat demokratyczny. — Robotnicy szwajcarscy uchwalili uważać dzień 1 maja za powszechne święto robotników, zawiesić w tym dniu pracę, a natomiast użyć wolnego czasu na agitację za ograniczeniem czasu pracy do 10 godzin dziennie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Otrzymujemy następujące pismo: W roku bieżącym otwieram podług najnowszych wymagań urządzoną na sposób amerykański fabrykę nawozów, *mąki kościanej*, tłuszczu kostnego, superfosfatów etc. *w Klimkówce pod Rymanowem*, zaopatrzoną w najnowszej i najlepszej konstrukcji patentowany aparat do odtłuszczania kości, przez żadną z krajowych fabryk dotychczas nieposiadany. Mem zadaniem jest *wyrabiać nawozy jak najlepsze*, o ile możności jak *najtańsze* i z *poręczeniem zawartości składników*. W tym celu unikać będę wydobywania z kości produktów ubocznych, osłabiających zawartość mąki, a następnie przez doskonałe odtłuszczenie i najdokładniejsze zmielenie przysposobić mąkę do skutecznego działania w roli. Tym sposobem będę w możności ułatwić rolnikom nabywanie silnych i skutecznych nawozów pomocniczych, a zarazem ochronić przed wyzyskiwaniem fabryk obcych, jak również fabryk bez znajomości fachowej prowadzonych, sprzedających fabrykaty wątpliwej wartości. Mam nadzieję, że PP. Obywatele nie omieszkają korzystać ze sposobności i raczą zaszczycać fabrykę moją swem zaufaniem, dając mi pierwszeństwo przed niepewnemi firmami.

W oczekiwaniu jak najliczniejszych zamówień pozostaję z poważaniem

Stanisław Ostaszewski.

Właściciel amerykańskiego młyna do kości i nawozów mielonych, w Klimkówce.

* Namiestnictwo galic. wzbroniło, celem powstrzymania zarazy pyskowej i racicowej w powiecie łańcuckim, ładować i wyładowywać zwierzęta racicowe ze stacji Karola Ludwika w Łańcucie; — natomiast z powodu zupełnego wygaśnięcia tej zarazy w powiecie dolińskim, zezwoliło na ładowanie i wyładowywanie zwierząt racicowych na stacjach kolei państwowej w Bolechowie i Krechowicach.

* C. k. Namiestnictwo czeskie zniosło rozporządzeniem z dnia 7 stycznia b. r., l. 2430, zarządzenie swe z dnia 6 listopada r. z., l. 119 817 (ogłoszone tut. obwieszczeniem z dnia 21 listopada r. z., l. 84,658), wzbraniające przywozu zwierząt racicowych do okręgu sądowego Neweklowskiego, w powiecie beneszowskim i ładowania ich na stacjach kolejowych tam położonych, a zezwoliło na obrót temi zwierzętami w rzeczonej przestrzeni, o ile na to pozwalają obecnie jeszcze obowiązujące w tym względzie inne postanowienia.

* Stan zasiewów na Węgrzech jest według urzędowych sprawozdań bardzo dobry.

Targ zbożowy na Kleparzu.

(Kraków 27 stycznia).

Pszenica biała od 9.— do 9.30; czerwona od 8.80 do 9.25; żółta od 8.80 do 9.20, żyto 6.95—7.30; jęczmień od 6.75 do 7.50 na paszę od 6.— do 6.25; owies od 6.25 do 6.50; **Rzepak** od —do—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 26 stycznia.

Targ na płody rolnicze. Płacono stosownie do jakości towaru i terminu dostawy za *pszenicę* 8.00—8.34, *żyto* 6.61—7.36, *owies* 6.48—7.20, *rzepak* 12.70—13.45, *kukurydzę* 6.57—6.59, *olej rzepakowy* 33.50—34. , *olej lniany* 34.50—35.— Nasiona olejne 12.75—13.50, makuchy 5.75—6.30, chmiel 130.——150.— złr. za 50 kilogramów. Kartofle 3.— -4.—złr. groch włościański 7.50—8.00, groch wrzący 10.50—12.00, bób na paszę 6.00—6.50, bób na stół 8.00—8.50, nasienie konopne 11.50—0.00 łr. licząc za 100 kilogramów.

Okowita kontyngentowa 18.50—18.75.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Za luty	**1** złr.	— ct.
Do końca marca	**2** „	— „
Do „ czerwca	**5** „	— „
Do „ roku	**11** „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	**15** „

Na prowincji

z przesyłką pocztową:

Za luty	**1** złr.	**35** ct.
Do końca marca	**2** „	**70** „
Do „ czerwca	**6** „	**70** „
Do „ roku	**14** „	**70** „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **4** złr. **80** ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **5** złr. **70** ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego*** w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p., gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Nowo przystępującym abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści Piotra Jaxy Bykowskiego „Maleparta“, której druk w osobnych arkuszach rozpoczęliśmy w bezpłatnej *„Bibljotece Kurjera Polskiego“*.

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś śś. Karola Wielkiego i Walerego biskupa; jutro: św. Franciszka Salezego.

Rocznice. Dnia 28 stycznia 1671 roku grzmiało nad Krakowem, błyskawice były gęste. Nastąpił potem rok nieurodzaju i głodu, skutkiem czego wielka ilość ludzi głodową śmiercią zginęła.

Okrucieństwa Iwana Groźnego srożyły się coraz bardziej. Wrzucać kazał najzacniejszych ludzi w rozpalony piec, łamał kości i wieszał ojca a dzieciom na to patrzeć kazał lub działo się odwrotnie. Całe rodziny złożone z kilkoletnich dzieci, młodzieńców i panien, rodziców i dziadów, równocześnie ze skóry odzierać kazał, tak, że męczennicy wzajem na siebie patrzyli i znosząc najstraszniejsze męczarnie, patrzyli na męczarnie najdroższych sobie istot. Mnóstwo Moskali chroniło się do Polski. Między innymi pojawia się na dworze Zygmunta Augusta w r. 1567 jakiś Kozłow, który obiecywał królowi pozyskać wszystkich dla niego bojarów, byle się z wojskiem w Moskwie ukazał. Nadzieje musiały być wielkie, a uzasadnione, skoro roztropny, pełen pokojowego usposobienia Zygmunt August, z wielkiem wojskiem na Moskwę wyruszył. Nadzieje zawiodły. Kozłow schwytany przez Iwana, zginął odarty ze skóry, wbity na pal. Zygmunt August bawił czas jakiś w obozie pod Radoszkowicami, lecz wnet do Grodna odjechał, zdawszy dowództwo Chodkiewiczowi i Sanguszce. Sanguszko zdobył Ułę i spalił, Kmita ścigał Moskali aż po Wiazmę, inne oddziały polskie również rozgramiały zastępy Iwana Groźnego. Gdy wreszcie *28 stycznia 1568 r. zdobyły wojska polskie wraz z Kozakami Wieliż*, Iwan prosił o pokój. Wysyłając posłów do układania się, zakazał im pod karą śmierci, pod groźbą wymordowania ich pozostałych rodzin, opowiadać cokolwiek w Polsce o jego „oprysztninie i opołczeniach“, czyli mordach i torturach.

Za spokój duszy ś. p. Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika 2-go pułku piechoty b. wojska polskiego, członka Rady narodowej za czasów Tadeusza Kościuszki, zmarłego w Warszawie odprawi się jutro, we czwartek o godz. 10 rano nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów, w 73 rocznicę jego śmierci. Nabożeństwo to urządza cech szewców krakowskich.

Rada miejska. Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej przedłoży St. hr. Tarnowski sprawozdanie z czynności swych za rok 1889, w charakterze delegata do Rady szkolnej krajowej.

Nadto są na porządku dziennym ważne wnioski połączonych sekcyj III i IV w sprawach szkolnych, oraz w kwestjach natury osobistej.

Dzisiejszy bal weteranów zapowiada się świetnie pod każdym względem. Nie wątpimy, że sala hotelu saskiego zgromadzi najwytworniejszą publiczność, która oddychać będzie atmosferą balową do białego ranka. Pamiętajmy, że to ostatni bal weteranów w Krakowie, który zawsze królował i dziś króluje pod względem świetności i uroku. Bale te mają swoją tradycję, która na długo przechowaną u nas zostanie.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie zamianowała: likwidatora II klasy Marcina Tadeusza, likwidatorem I klasy. Spławińskiego Maksymiljana adjunktem I klasy, asystenta I klasy Wecla Adama adjunktem II klasy, elewa likwid. Nowaka Adolfa adjunktem II klasy, praktykanta Sieradzkiego Franciszka asystentem II klasy.

W sprawie budowy gmachów dla szkół średnich w Krakowie donosi wczorajszy *Czas*, że p. minister wyznań i oświecenia, według reskryptu z dnia 14 stycznia, odstąpił od zamiaru zaciągnięcia pożyczki w krakowskiej Kasie oszczędności na budowę dwóch gmachów dla szkół średnich w Krakowie. Powodem odstąpienia od tego zamiaru, jak oświadcza reskrypt odnośny, jest to, że Kasa oszczędności nie mogła przyjąć propozycji ministerstwa wyznań i oświaty co do warunków tej pożyczki. Natomiast oświadcza p. minister gotowość postarania się o wyjednanie konstytucyjnego przyzwolenia kredytów na cel powyższy przez wstawienie odpowiednich kwot do preliminarza państwowego, względnie zażądania stosownego kredytu już na rok 1891. P. minister wskazuje, że dla sprawy i jej najrychlejszego załatwienia bardzo jest pożądanem, aby gmina m. Krakowa jak najspieszniej złożyła deklarację, co do prestacyj od niej zażądanych na budowę wspomnianych zakładów. Prestacje te miałyby być albo pod formą gotówki, albo pod formą bezpłatnego oddania placów pod budowę gmachu dla szkoły realnej i gimnazjum III. Pod każdy gmach potrzebaby 2200 metrów kwadratowych powierzchni. Odpowiedź ze strony gminy ma nastąpić, ze względu na potrzebny pośpiech, w przeciągu dni 14. Władze rządowe tutejsze porozumieją się też z dyrekcjami wspomnionych szkół, co do potrzeb zakładów i urządzenia gmachów. Na podstawie tego porozumienia oddział techniczny starostwa ma wypracować program budowy gmachów, szkice i kosztorysy. Prace te wykonane być mają również w przeciągu dni 14.

Wieczór tańcujący odbył się przedwczoraj u pp. Ponińskich z Wielkopolski. Prócz nadzwyczaj sympatycznego towarzystwa z nad Warty i Gopła, zebrało się także liczne grono krakowskie. Dzięki uprzejmości gospodarstwa, temperamentowi tancerzy i piękności danserek, zabawa udała się świetnie. Do powodzenia przyczynił się niemało p. Wal..., który prowadził tańce z werwą i maestrją prawdziwą.

Karnawał zbliża się ku końcowi, ale jak raca, nim zgaśnie, coraz świetniejsze rozsypuje iskry, tak on, im mu kres bliższy, coraz świetniejsze wywołuje zabawy. Na tej a tej ulicy, w tym a tym domu — jak mówi Byron w „Don Juanie“, chcąc uniknąć plotek — w poniedziałek o godzinie 8-ej wieczorem (te wymienienia są nieszkodliwe) usiadło liczne grono pań, panien i panów na krzesłach w sali, której połowa przedstawiała parter, loże i jaskółkę, połowa zaś scenę, orkiestrę i budkę suflera. Otwarły się drzwi (kurtyna się nie podniosła, bo jej nie było) i przed oczyma publiczności siedzącej zjawił się stary, nieśmiertelny Fredro w postaci małego arcydziełka swego: „Nikt mnie nie zna“.

Amatorowie płci obojej grali jak z nut: jestto frazes utarty bezwątpienia, ależ c'est le ton qui fait la chanson... Zresztą oklaski po zamknięciu drzwi były wymowniejsze nad wszelkie pochwały słowne.

Po teatrze nastąpiły tańce w dwadzieścia kilka par, prowadzone dziarsko i wprawnie. A było dla kogo urządzać skręty kadrylowe i mazurowe kółka — ale nie bądźmy choć raz banalni i nie mówmy nic o urodzie tancerek. One same o niej doskonale wiedzą, a z pewnością i tancerze nie pozostawili ich w wątpliwości.

Gdzie się to wszystko działo? Na ulicy tej a tej, domu w tym a tym, w którym gospodarstwo cechuje iście wołyńska serdeczność i gościnność, w domu, który w Krakowie znany jest oddawna, jako jeden z najmilszych i z najzacniejszych.

W „Zgodzie“, stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich, odbędzie się w sobotę 31 b. m. wieczorek tańcujący, na dochód budowy własnego domu.

Z teatru. Wczorajsze, powtórne przedstawienie „Państwa Moulinard“ zapełniło w większej części salę teatralną: nic dziwnego, bo farsa jest istotnie dowcipną i doskonale graną.

W czwartek ta sama sztuka powtórzoną będzie po raz trzeci.

Na benefis swój wybrał sympatyczny artysta naszej sceny, p. Sobiesław, świetną komedję Dumasa, p. t. „Półświatek“.

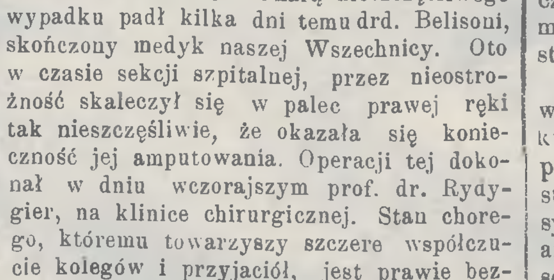
Zakażenie krwi. Ofiarą nieszczęśliwego wypadku padł kilka dni temu drd. Belisoni, skończony medyk naszej Wszechnicy. Oto w czasie sekcji szpitalnej, przez nieostrożność skaleczył się w palec prawej ręki tak nieszczęśliwie, że okazała się konieczność jej amputowania. Operacji tej dokonał w dniu wczorajszym prof. dr. Rydygier, na klinice chirurgicznej. Stan chorego, któremu towarzyszy szczere współczucie kolegów i przyjaciół, jest prawie beznadziejny.

Na ślizgawkach w parku krakowskim i obok ogrodu botanicznego przygrywać będą, dziś w godzinach popołudniowych, orkiestry wojskowe.

W magistracie rozdano onegdaj między ubogich sumę 349 złr. 50 ct., pochodzącą ze składek noworocznych.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 29 b. m.: Po raz trzeci *Państwo Moulinard*, komedja w 3 aktach pp. Valabrégue, Keroul i Ordonneau, tłómaczył M. Sachorowski.



Lwów 28 stycznia. Rektorem tutejszego uniwersytetu został na miejsce zmarłego prof. Staneckiego, wybrany profesor literatury polskiej, dr. Piłat.

Wiedeń 28 stycznia. Nowa Izba poselska ma się zebrać dnia 3 albo 4 kwietnia, aby się nasamprzód ukonstytuować i przedłużyć prowizorjum budżetowe. Nastąpią rozprawy nad adresem do tronu. Tymczasem przygotuje komisja budżet, który ma się znaleźć na ostatniem miejscu porządku dziennego. Ponieważ ten sam budżet już w grudniu został przedstawiony Izbie, można się spodziewać, że referenci, a przynajmniej niektórzy z nich będą ci sami, co przed Nowym Rokiem. Jest więc nadzieja, że rozprawy budżetowe tym razem krócej potrwają, aniżeli w latach poprzednich. Wskutek tego możnaby pierwszą sesję Izby poselskiej, po wybraniu delegatów, zakończyć z dniem 4 lipca b. r. We wrześniu mają się zebrać wspólne delegacje. W październiku i listopadzie obradowałyby Sejmy krajowe, a w grudniu znówby się zebrała Rada państwa.

Wiedeń 28 stycznia. *N. Fr. Presse* pisze: „Jest to rzeczą zupełnie naturalną, że stronnictwa o wręcz przeciwnych przekonaniach godzą się w pewnych konkretnych wypadkach, jak np. czescy Niemcy i feudalni posłowie w sprawie ugody, ale byłoby to przeciwne naturze, gdyby chciano ze stronnictw tych utworzyć jedną większość bez przeprowadzenia prawie niemożliwego między nimi porozumienia co do całego szeregu zasadniczych spraw państwowych. Jeżeli lewica rzeczywiście zostanie wezwana, aby weszła w skład większości parlamentarnej, nie należy przypuszczać, że to zaproszenie będzie dla wspomnianego stronnictwa ponętne. Bo któż może spodziewać się, że niemiecko-liberalna partja a nawet najumiarkowańszy jej odłam zdoła się w sprawie reform socjalnych i szkół wyznaniowych porozumieć z hr. Belcredim? A bez takiego porozumienia jakże można utworzyć i utrzymać nową większość w parlamencie?“

Budapeszt 28 stycznia. Półurzędowy komunikat dziennika *Nemzet* występuje przeciw pogłoskom o ewentualnych następcach kardynała Simora i powiada, że sfery decydujące nie uważały tego za rzecz stosowną, aby tą sprawą zajmować się przed pogrzebaniem zwłok kardynała. W każdym razie nie pozostanie kościół węgierski zbyt długo bez naczelnika. Przed obsadzeniem stolicy arcybiskupiej przecież wypadnie załatwić kilka ważnych spraw, które weszły na porządek dzienny właśnie wskutek zgonu kardynała Simora.

Budapeszt 28 stycznia. Poseł Helfy cofnął interpelację swą, co do dyplomatycznej interwencji rządu austro węgierskiego, w sprawie rosyjskich nihilistów, którzy rzekomo przebywają w Bułgarji.

Berlin 28 stycznia. Przy chrzcie najmłodszego cesarzewicza, byli obecni: cesarzowa, matka cesarza i inni członkowie domu cesarskiego, oraz kanclerz Caprivi i hr. Moltke. Dziecię otaczali rodzice chrzestni lub ich zastępcy. Nadano mu imiona: Joachim, Franciszek, Humbert. Po chrzcie odbył się obiad dworski.

Berlin 28 stycznia. Urodziny cesarskie obchodzono tu bardzo świetnie.

Berlin 28 stycznia. Książe Lippe-Detmold, liczący lat 66, zachorował niebezpiecznie i dogorywa. Ponieważ nie pozostawi on następcy w prostej linji, powstanie spór o prawo następstwa między dwiema linjami bocznemi.

Berlin 28 stycznia. Trzej najstarsi synowie cesarza Wilhelma zaziębili się na ślizgawce. Nie grozi im przecież niebezpieczeństwo.

Hamburg 28 stycznia. W tutejszym dzienniku p. t. *Der Hamburgische Correspondent* znajdujemy zaprzeczenie wiadomości, jakoby kanclerz był zalecał sprzedaż południowo-zachodniej Afryki.

Petersburg 28 stycznia. Na ucztę, którą tutejszy ambasador niemiecki, jenerał Schweinitz, wyprawił z powodu urodzin cesarza Wilhelma, zaproszono według dawnego, ale przez kilka lat ostatnich zaniedbanego zwyczaju, także najwyższych rosyjskich dygnitarzy dworskich. W tutejszych sferach decydujących uważają to za znak, że między dworem petersburskim a berlińskim zapanowały znów serdeczne stosunki.

Paryż 28 stycznia. W parlamencie odpowiadał minister Ribot na interpelację jednego z posłów, co do odznaczenia przez Papieża kilku opozycyjnych względem rządu duchownych w Bayonne. Minister oświadczył, że stało się to wskutek nieporozumienia, bo Papież sam przyznaje, że został w błąd wprowadzony.

Paryż 28 stycznia. Podczas przedstawienia w teatrze najnowszej sztuki Wiktoryna Sardou pod tytułem „Thermidor“, powstały rozruchy. Radykalni republikanie starli się z monarchistami. Republikanie sykali, z powodu, że tendencja sztuki jest antyrepublikańska. Demonstrancję wywołał socjalistyczny poseł Lissagaray. Rząd zabronił dalszych przedstawień niemiłej większości Francuzów sztuki a krok ten tłómaczy troską o spokój publiczny.

Paryż 28 stycznia. Sąd policyjny skazał osoby, które brały dn. 23 b. m. udział w demonstracjach ulicznych, na więzienie od 3 dni do dwóch miesięcy.

Bruksela 28 stycznia. Niedawno powołane pod broń dwie klasy milicji, zostały rozpuszczone za miesięcznym urlopem, z poleceniem, aby były gotowe na każde zawołanie.

Bukareszt 28 stycznia. W senacie zapytywał p. Aurellianu rząd, o jego zamiary w sprawie polityki handlowej. Gradisteanu uważał za swój obowiązek zwrócić uwagę rządu na rzekome niezadowolenie w Mołdawji.

Sofja 28 stycznia. W odpowiedzi na rosyjską notę zaprotestuje rząd bułgarski, jakoby Bułgarja stawała się powoli miejscem schronienia dla rosyjskich nihilistów.

Wdowa po Panicy wzięła w zeszłą niedzielę ślub z dyrektorem bułgarskiego banku narodowego.

Belgrad 28 stycznia. Z matką króla Aleksandra ma rząd się ułożyć, że w pewnych odstępach czasu wolno jej będzie przyjmować u siebie króla, albo go odwiedzać. Eks-królowa podobno chce przystać na takie warunki.

Londyn 28 stycznia. Korespondent *Timesa* utrzymuje, że rokowania angielsko-portugalskie w sprawie sporu granicznego w Afryce postępuje bardzo powoli.

Z Sofji donoszą do *Timesa*, że skazany w procesie majora Panicy na dziewięć lat więzienia, Kałubkow żyje w Kozłowie (w Rosji) u krewnych, na wolnej stopie. Nie pierwszy to wypadek, że rząd rosyjski skazanych przez sądy bułgarskie ludzi, taką otacza życzliwością.

Londyn 28 stycznia. Fergusson oświadczył w Izbie niższej, że Portugalji nie przysługiwało prawo przyznania towarzystwu *Mozambique* krainy, położonej między Sabi i Zambesi.

Glagow 28 stycznia. W mieście zniszczył pożar dworzec kolejowy. Znaleziona w jednej z sal beczułka z naftą, każe się domyślać, że sprawcami pożaru byli ciągle jeszcze strejkujący robotnicy.

Nowy Jork 28 stycznia. Okropna zawierucha zniszczyła wszystkie słupy i druty telegraficzne.

Wiedeń 28 stycznia. Usposobienie giełdy korzystne. Akcje kredytowe 308, Laenderbanku 217.25, Renta złota 104 30, renta majowa 91.62.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 stycznia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	91	65	Obl. ind. gal..	—	—
srebrn. „	91	70	4½% Obl. P..		
4% złota.	108	95	kraj. galic..	—	—
5% pa. nie.	102	20	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	1000	—	Za.kr. z. 3½..	—	—
„ kredytowe	308	50	4½% Listy zas.		
Londyn	114	—	Banku kr. g..	—	—
Napoleony	9	05½	Akc. Länder..	217	30
Dukaty	5	40	„ kol. Kar.-L	211	50
Marki	56	05	„ „ lw.-czer.	232	—
5% Ren. w. pap.	100	85	„ „ połudn..	132	—
4% „ „ złota	104	40	Ruble	132	25
Losy prem. w..	136	50	Srebro	—	—

Usposobienie giełdy: stałe.

Do dzisiejszego numeru naszego pisma załączamy: *„Cennik nasion Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie“*.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Student z kl. VIII. przyjmie lekcję za wikt lub skromne wynagrodzenie. Adres: Krupnicza 17 w oficynie na dole. 209(6-6)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K. S. w administracji „Kurjera Polskiego".

Buchalter, biegły korespondent języka niemieckiego poszukuje miejsca. Łaskawe zgłoszenia pod A. A. Administracja „Kurjera Polskiego". 224(2-6)

Chłopak liczący lat 17 umiejący czytać i pisać poszukuje zajęcia bądź jako służący, kolporter lub do posług sklepowych. Zgłoszenia przyjmuje Admin. „Kurjera Polskiego" pod adresem Kazimierz Zawadzki. 223(5-?)

Urzędnik, większej instytucji finansowej miejscowej poszukuje zajęcia w godzinach popołudniowych, bądź prowadzenie ksiąg handlowych, udzielanie języka niemieckiego, lub administracji kamienicy. Zgłoszenia: do Administracji „Kurjera Polskiego" po lit. K. K. 218(3-3)

Doniesienia rozmaite.

Pociąg nadzwyczajny dla zaproszonych na dzień 29 stycznia we czwartek wyjdzie z głównego dworca o 8-mej i 41 minut rano. Powrót w tym samym dniu. 227(1-2)

Na mieszkanie przyjmuje się uczniów lub prywatnych panów z wiktem lub bez. Bliższa wiadomość ul. św. Jana 12 I piętro w podwórzu. 180(6-6)

Lokale.

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Szewskiej l. 4 są do wynajęcia każdego czasu, widzieć można codziennie od 10 do 12.

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji, oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: wpis 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju.

Ogłasza do wynajęcia: (26-?)

zaraz:

Pokój kawalerski na I piętrze, ul. Sebastyana Nr. 10.
2 lub 3 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze z meblami lub bez, ul. Batorego Nr. 24.
Pokój z meblami na parterze, ul. Starowiślna Nr. 8.
2 pokoje, przedpokój na wysokiem parterze ul. Łobzowska Nr. 31.
Pokój kawalerski z meblami lub bez na parterze, ul. Jasna Nr. 10.
W Zakopanem w zdrowem położeniu na Krupówkach są **2 pokoje** na I piętrze, urządzane zagranicznym konfortem na zimę do wynajęcia, bliższa wiadomość w biurze ogłoszeń.
Pokój kawalerski na II piętrze ul. Grodzka Nr. 35.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Batorego Nr. 24.
2 pokoje z komórką i ładnym widokiem na II piętrze ul. Lubicz Nr. 21.
2 pokoje z meblami lub bez na III piętrze od frontu, Rynek gł. Nr. 9.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze, ul. Poselska Nr. 19.
Pokój z nyżą ładnie umeblowany na III piętrze, plac Dominikański Nr. 4.
5 pokoi, 2 przedpokoje, 2 nyże, kuchnia na II piętrze, ul. św. Krzyża Nr. 3.
2 pokoje, przedpokój na I piętrze, ul. Pod wałem Nr. 5.
7 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze ul. Zacisze Nr. 5 i 7.
Pokój z meblami na parterze, ul. Starowiślna Nr. 8.
4 pokoje i kuchnia na II piętrze, ulica Zacisze Nr. 5 i 7.

od 15 stycznia.

5 pokoi, przedpokój z meblami, kuchnia na II piętrze ul. Bracka Nr. 11.
2 pokoje z ładnym widokiem, komórka, na II piętrze, ul. Lubicz Nr. 21.
6 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Garncarska Nr. 8.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na wysokim partere, ul. Krowoderska Nr. 40.

od kwietnia.

2 partje mieszkań na II piętrze po 4 pokoje, kuchnia, przedpokój, może być wynajęte i całe piętro, ul. Starowiślna Nr. 23
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Starowiślna Nr. 23.
4 pokoje, nyża, kuchnia, spiżarnia na I albo na II piętrze, ul. Florjańska Nr. 47.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na III piętrze od frontu, Rynek Nr. 35.

Najnowsze pieśni Jana Galla

Już wyszły

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych oraz ekspedycji pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

JAN GALL, op. 14. Nr. 1. **Chanson d'amour.** (Piosnka miłosna) z tekstem polskim i francuzkim. Słowa V. Hugo. Cena **80** cnt.
„ Op. 14. Nr. 2. **Poleciały pieśni moje...** wiersz Marji Konopnickiej. Cena **60** cnt. 1045(3-?)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W księgarni

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

są do nabycia dwie broszury:

Dr. Jan Scovazzi „O sprawie bożej, którą czyni Andrzej Towiański. Świadectwo złożone w Arcybiskupstwie turyńskiem".

Tłómaczenie z włoskiego przez W. L

Kraków 1890.

i 1055(1-3)

Karola Bajkowskiego „Z nad grobu: I. Spowiedź, II. Wyjątki z listów"

Kraków 1891.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

W KRAKOWIE

otrzymała na skład główny nowe dzieło

Eugeniusza Heleniusza

pod tytułem: 957(9-?)

Wizerunek Rzeczypospolitej Polskiej

w dwóch tomach na welinie

Cena egz. **8** złr. w. a.

Już nadszedł

1031(6-?) **świeży**

Tran rybi biały

prawdziwy z Bergen

do Składu materjałów aptecznych

Edwarda Radlera

w Krakowie Szewska 5

flaszka **40** ct.

Podczas karnawału

ELEKTRYCZNE OŚWIETLENIE

Wystawy

w Sukiennicach

zaczyna się o godz. 5-tej

we Środy, Piątki i Niedziele.

Wstęp 30 cnt. Dla dzieci 10 cnt.

We Srody i Niedziele

Koncert muzyki wojskowej.

103?(7-2-)

Dla amatorów!

W handlu

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Sukiennice l. 28

jest do nabycia

FAJKA

piankowa, bardzo pięknie rzeźbiona, okuta w srebro.

JEDYNE SKŁADY

TANICH CZYSTO LNIANYCH

PIERWSZE

GALICYJSKIE TOWARZYSTWO

dla

krajowego przemysłu tkackiego

w Krośnie.

WYROBÓW KRAJOWYCH

Zawiadamia, że dla swoich czysto lnianych **płócien korozyńskich** od zwykłych aż do najlepszych web apretowanych i nieapretowanych tudzież dla bielizny stołowej w różnych rozmiarach i cenach jakoteż i dla **wyrobów wzorowej szkoły tkackiej w Krośnie adamaszkowych, Jaquazda i t. p. utrzymuje**

SKŁADY:

w Krośnie skład główny i magazyn Towarzystwa przy wzorowej szkole tkackiej. **We Lwowie** skład Centralny płócien pod prządką pl. Marjacki l. 1. **W Czerniowcach** u p. Jakubowskiego rynek. **W Sokalu** u p. Grota

Na żądanie rozsyła się cenniki i próbki franko.

Za dobroć towarów poręcza Towarzystwo. N. B. wobec nierzetelnej konkurencji poleca się zwracać uwagę na Markę ochronną „Prządki" i na dokładny adres firmy

Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo

dla krajowego przemysłu tkackiego

w Krośnie. 1042(3-3)

Na sezon zimowy.

Dziczyzna taniej, jak inne mięso.

Zając sztuka od 90 ct. do 1·20 Jeleń od 20 ct. do 50 ct. za 1 funt. — Sarna od 35 ct. do 75 ct. za 1 funt. Dzik od 20 ct. do 50 ct. za 1 funt.

Bażanty, kuropatwy, jarząbki i kwiczoły zawsze na składzie. — **Drób tuczony** we wszelkich gatunkach. — **Smalec** na pączki 35 cnt. za funt. — **Masło dworskie** 55 cnt. za funt. **Konfitury i marmolady** w najlepszych gatunkach. — **Powidła i śliwki** bośniackie. — **Owoce** świeże i winogrona hiszpańskie.

1035(5-12) Z uszanowaniem

H. Knoreck, Florjańska 23.

J. A. RUDOLF W KRAKOWIE,

róg ulicy Grodzkiej i Poselskiej.

Skład płócien i bielizny stołowej

oraz

szwalnia bielizny gotowej

Poleca dla panów:

Wszelką **bieliznę** męzką z najlepszych materjałów zrobioną, po cenach najprzystępniejszych. **Koszule** po 1·50, 1·80, 2·—, 2·25, 2·50 i wyżej, **skarpetki, krawatki, chustki, rękawiczki** zimowe i t. p.

Przy większym zakupnie rabat. 1047(5-?)

Ulica Grodzka, L. 9. I piętro, w Krakowie.

FILIA WIEDEŃSKA

HEILMANNA KOHNA I SYNÓW

z Wiednia

zaopatrzoną została na sezon jesienny

w wielki wybór

UBRAŃ MĘZKICH I DZIECINNYCH

po cenach fabrycznych a mianowicie

Ubrania marynarkowe od 14 złr.	Angliki z kamizelką . od 20 złr.
Ubrania żakietowe . . od 23 złr.	Paltoty zimowe . . . . od 18 złr.
Ubrania salon. i frak. od 25 złr.	Menżykow . . . . od 15 złr.

Futerka, płaszcze deszczowe, szlafroki, bondy do podróży, wielki wybór spodni, kamizelek jedwabnych i pikowych po najtańszych cenach.

Ubrania dziecinne najnowszego fasonu.

Składy nasze:

w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, 9, **w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (w Bielsku); w Opawie i Pilźnie.**

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn się w Krakowie znajduje.

83(43-?) Z szacunkiem

Heilmann Kohn i Synowie.

w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, I piętro.

C. i k. I-szy Pułk Ułanów

obchodzi 1022(5-6)

z początkiem czerwca b. r.

100-letni Jubileusz istnienia.

Komenda pułku uprasza wszystkich, którzy w tym pułku niegdyś służyli, a których adresa w szematyzmie wojskowym nie są uwidocznione, aby raczyli takowe jak najrychlej komendzie pułku do Krakowa nadesłać.

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

!! BEZ KONKURENCJI !!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów — Teatralna 3 Kraków — Sukiennice 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszt transportu ponosi fabryka. 266(154-180)

Najartystyczniejsze i najwięcej tekstu zawierające czasopismo polskie

„ŚWIAT"

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY,

wychodzić będzie w 1891 r.

w tymże samym formacie i objętości co *w trzech latach* poprzednich w **nowej okładce**, uposażony w bogatą treść (najnowsze, umyślnie dla *„Świata"* napisane utwory **Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej, Michała Bałuckiego, Kajetana Kraszewskiego, Alberta Wilczyńskiego, Adama Krechowieckiego, Józefa Tretiaka, Dr. Juliana Ochorowicza, Piotra Chmielowskiego** i w. i.) i prawdziwie artystyczne ilustracje **naszych mistrzów, z 2 dodatkami książkowemi i 4 rycinami.**

*Prenumerata na **Świat** wynosi:*

Rocznie 12 złr. Półrocznie 6 złr. Kwartalnie 3 złr.

Prenumerować najdogodniej

w Administracji „Swiata": 40. Ulica Florjańska.

Premium nadzwyczajne „Świata" na rok 1891:

Prenumeratorowie, którzy wniosą **z góry całoroczną prenumeratę wprost do Administracji „Swiata"** otrzymują jako *premium nadzwyczajne* **własnoręczny oryginalny rysunek jednego z artystów polskich,** posiadający znacznie **wyższą wartość** od rocznej ceny prenumeracyjnej SWIATA. **Roczni prenumeratorowie prowincjonalni,** którzy w myśl niniejszego ogłoszenia *z premium nadzwyczajnego* korzystać zechcą, raczą nadesłać *50 centów* na **opakowanie i przesyłkę pocztową** rysunku.

Ze względu na konieczność uregulowania bardzo kosztownego nakładu i przygotowania odpowiedniej ilości premij, Administracja SWIATA uprasza **o wczesne wnoszenie prenumeraty.** 70(6-6)

Do kopalni węgla

jedną milę terenu obejmującej, w Wielkim Księstwie Krakowskim, poszukuję 1041(4-4)

wspólnika z kapitałem

pod przystępnemi warunkami.

Adres: **Schmidt Ludwik w Chrzanowie.**

L. 2245.

KONKURS.

Celem obsadzenia 20 miejsc **konduktorów** w okręgu podpisanej c. k. Dyrekcji Ruchu rozpisuje się niniejszem konkurs:

1. Że są poddanymi austrjackiemi.
2. Że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 3[illegible].
3. Że władają językiem polskim i niemieckim w piśmie i mowie, a mianowicie pierwszym z tych zupełnie dobrze, drugim zaś o tyle o ile ten **język** do użytku służbowego jest potrzebnym.
4. Że prowadzili dotychczas **życie** nienaganne.
5. Że ukończyli najmniej **2 klasy** gimnazjalne lub 2 klasy szkół realnych.

Podanie własnoręcznie pisane, **który szczegół ma być w podaniu podniesionym** i zaopatrzony w dowody wykazujące powyższe **warunki należy wnosić** do podpisanej c. k. Dyrekcji Ruchu w terminie do dnia 5-go lutego r. b.

Podania należy ostemplować znaczkiem na 50 cnt. Nadmienia się w końcu, że **kandydaci** wykazujący wyższe szkoły od tych, jakie w niniejszym **konkursie** wymagane, jakoteż podoficerowie posiadający **dotyczące** certyfikaty **zaopatrzenia**, otrzymają **pierwszeństwo** przed innemi **ubiegającymi** się o powyższe wakujące posady. 1056(1-1)

C. k. Dyrekcja Ruchu austrjackiej kolei państwowej.

Każdy

może towarzyskie i znajome koła doskonale zabawić, **najlepszymi, ciekawymi dowcipami i czarodziejskiemi sztuczkami,** dającemi się bez przyrządów wykonać. Wiele nowych rzeczy, 70 sztuczek.

Bliższe szczegóły bezpłatnie.

E. FEHÉR

Buda-Peszt ul. Andrassego L. 37. 1053(2-20)

Adwokat przysięgły

zamieszkały na pewien czas w Krakowie, udziela porady prawnej w interesach sądowych za kordonem. Ul. Krowoderska 36, I. piętro na lewo. 1002(3-10)

Ktoby potrzebował

kilka tysięcy reńskich

dla rozwoju interesu stósownego dla kobiety jako wspólniczki, zechce się **zgłosić** po bliższą wiadomość do biura ogłoszeń Wiślna Nr. 7. 1001(8-?)

Najnowsze powieści

W. hr. Łosia

dopiero co opuściły prasę

„Linoskoczka" t. II.
„Jędrzek" t. I.

Do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek, gdzie się znajdują **dawniejsze powieści** tegoż autora. 982(10-?)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano (pociąg mięszany Nr. 7) z Krakowa (kolej Karola Ludwika).
6·35 „ (pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa
6·50 „ (pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza-Bonarki
— do Oświęcima, Wiednia.

9·— rano (pociąg mięszany Nr. 2433) z Krakowa (kolej Północna)
9.37 „ (pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa
9.59 „ (pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Bonarki
— do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.

2·05 popoł. (pociąg mięszany Nr. 2435) z Krakowa (kolej Północna)
2·44 „ (pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa
3.01 „ (pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Bonarki
— do Oświęcima, Wiednia.

6·55 wiecz. (pociąg mięszany Nr. 24[illegible]) z Krakowa (kolej Północna)
7.32 „ (pociąg osobowy Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa
7.[illegible]5 „ (pociąg osobowy Nr. 318) Z Podgórza-Bonarki
— do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano (p. o. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki
5·56 „ (p. o. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa
6·02 „ (pociąg mięszany Nr. 2432) do Krakowa (kolej Północna)
6·30 „ (pociąg osobowy Nr. 6) do Krakowa (kolej Karola Ludwika)
— ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

10·19 rano (pociąg mięszany Nr. 3[illegible]3) do Podgórza Bonarki
10·35 „ (pociąg mięszany Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa
10·3[illegible] „ (pociąg mięszany Nr. 2434) do Krakowa (kolej Północna)
— z Wiednia, Oświęcima, Żywca.

3·47 popoł. (pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki
4·0[illegible] „ (pociąg mięszany Nr. 2438) do Krakowa (kolej Północna)
4·13 „ (pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa
— z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.

3·47 wiecz. (pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Bonarki
9.06 „ (pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa
9·38 „ (pociąg pospieszny Nr. 2) do Krakowa (k. Karola Ludwika)
— z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob. Nr. 4[illegible]3) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osob. Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1024(15-?)

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 27 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	132 25	133 25
Marki niemieckie	55 75	56 50
20-to frankówka ważna	9 03	9 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 3[illegible]	1 47
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	91 —	91 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 50	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „	97 75	98 75
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	94 75	96 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 25	99 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	95 25	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	94 75	— —
4½% „ „ „ „	99 50	100 5[illegible]
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 50	109 75
5% „ „ „ „ niepr.	100 50	101 50
4½% „ „ „ „	97 75	98 75
6% Zakl. kred. ziem. w Krak. 36 let.	101 —	102 —

(Listy zastawne)

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58 —	63
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	212 —	213 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	231 75	232 75
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	103 —	30 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 75	22 75
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 25
„ węgier. „	12 —	13 —
„ włosk. „	13 —	14 —
Bazylika Bud.-Peszt.	7 25	8 —

Wiedeń 26 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10 % Renta papierowa	91 45	91 65
4 2/10 % „ srebrna	91 50	91 7[illegible]
4% Renta austr. złota	108 75	10[illegible] 9
5% „ papier. nieopodatkow.	10 65	102 85
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	131 —	132 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 60	140 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	149 75	150 75
„ „ 1864 „ 100 „	179 50	180 50
5% Renta węg. papierowa	100 70	100 90
4% „ złota	104 05	104 25
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	11[illegible] —	112 —
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	— —	— —
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883	98 25	98 75
4½% „ „ „ z r. 1884	98 25	98 75
4% gal. Obligacje propinacyjne	92 75	93 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	167 60	168 20
Credit Anst. dla han. i prz. 160 „	307 75	308 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	342 25	313 25
Oest. Länderbank . 200 „	217 10	217 0
Austr.-węg. Bank . 600 „	997 —	1001 —
Unionbank . 200 „	243 75	244 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 —	159 —
Wied. Bankverein . 100 „	117 —	117 50
Akcje kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr. 5%	202 5	203 25
Ferdynanda Północ . 1050 „ „	2795	2805

	płacą	żądają
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	212 25	212 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	171 25	172 75
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	232 —	232 0
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	199 50	200 50
Staats Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	2[illegible]5 —	245 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	130 25	130 75
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	197 50	198 —
„ Nord-Ost. . 200 „ „	196 50	19 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 50	114 50
4½% „ papier. 50 lat	100 60	101 20
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 —	109 50
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	101 50	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 75	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 60	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 50
4½% Gal. Banku kraj. 51½ lat	98 75	99 25
5% „ „ hipot. „ prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ „ 40 lat	101 —	101 50
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	101 25	101 7
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 70	100 10
4% Węg. Banku hip. prem.	111 —	111 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. . 4%	100 2[illegible]	100 70
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 50	100 -
„ „ 1890 300 „ 4%	96 —	96 50
Koszyc.-Oderb. 1879 200 „ 5%	100 75	101 75

	płacą	żądają
Lwow. Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 75	84 [illegible]
„ nieopd. „ „	90 80	91 70
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	190 —	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	151 75	152 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 —	119 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	101 50	102 10
„ „ „ II Em. 200 „ „	101 40	102 —
„ Nordost. . 300 „ „	100 30	101 30
„ „ złotem 200 „ „	114 75	115 50
Losy.		
5% Donau Reg. z r. 1870 złr. 100	121 50	122 50
Premjowe Wiedeńskie . „ 100	147 25	147 50
„ Węgierskie . „ 100	136 50	137 —
„ Tureckie . . fr. 400	36 70	3[illegible] 30
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 40	7 70
Kredytowe . „ 100	182 —	182 50
Insbruku . „ 20	24 5	25 5
Krakowskie . „ 20	22 —	22 5
Ofner (miasta Budy) . „ 40	56 75	57 25
Czerw. Krzyża austrjackie „ 10	18 75	19 —
„ „ węgierskie „ 5	12 30	12 70
Rudolfa . „ 10	20 50	21 50
Salzburskie . „ 20	26 75	27 50
St. Genois . „ 42	64 50	65 50
Stanisławowskie . „ 20	28 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 41	5 43
20-frankówki	9 06	9 7

	płacą	żądają
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 42	11 47
Marki niemieckie za 100 marek	56 12	56 20
Rubel papierowy za 100 rubli	132 25	132 75

Lwów 26 stycznia.

	płacą	żądają
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 40	96 10
4% „ „ „ „ 52 letn.	99 75	100 45
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 60	99 30
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	104 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 —	98 70

Warszawa 26 stycznia.

	rub.kop.	rub.kop
5% Listy zastawne I ser.	— —	99 —
„ „ „ V „	— —	97 40
4% Listy likwidacyjne	— —	95 —
5% „ warszawskie I ser.	— —	10[illegible] —
„ „ „ III „	— —	97 75
„ „ „ IV „	— —	9[illegible] 5[illegible]

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.